

[www.cisi.pl](http://www.cisi.pl)

# KOTWICA

2(42)  
marzec/kwiecień  
2009  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



Obrona życia

„FIAT”

Być i kochać





zaczynij od pustego grobu  
od słońca  
ewangelie czyta się jak hebrajskie litery  
od końca

Ks. Jan Twardowski





## KOTWICA

Nr 2 (42)  
marzec/kwiecień 2009

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów  
tel. (076) 833 32 97 tel./fax. (076) 836 57 57  
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl  
www.kotwica.cisi.pl  
www.sodcvs.org

### Prenumerata:

Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:  
BZWBK SA I/O Głogów  
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

### Redaktor naczelny:

Ks. Janusz Malski

### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

### Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz  
S. Ewa Figura  
Aneta Czyrko

### Współpraca przy obecnym numerze:

|                      |                           |
|----------------------|---------------------------|
| Anna Maria Cipriano  | Tomasz Wesołowski         |
| Angela Petitti       | Jan Polański              |
| S. Nella Gołąb       | Kamila i Bartek Glapińscy |
| Ks. Dariusz Jastrząb | Ewelina Guzewicz          |
| O. Marian Zawada OCD | Br. Roman Płatek          |
| Antoni Zięba         | Karolina Najgeburska      |
| Maria Środoń         | Maria Biernat             |
| Violetta Zapalska    | Dorota Kamińska           |

Zdjęcie na okładce: Tomasz Piotrowski



Dwumiesięcznik  
dofinansowany  
ze środków PFRON  
w ramach programu  
Partner III

Współpraca z czasopismem **L'Ancora - Rzym**  
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji  
artykułów i listów, dokonywania skrótów  
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych  
redakcja nie zwraca.

## S P I S T R E Ś C I

3 Ks. Janusz Malski **DRODZY CZYTELNICY!**

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Angela Petitti **WZROK WEWNĘTRZNY**

### FUNDAMENTY

6 Jan Paweł II **W OBRONIE ŻYCIA**

7 Antoni Zięba **JAK BRONIĆ ŻYCIE?**

11 Antoni Zięba **ŚWIATOWA KRUCJATA MODLITWY**

12 Maria Środoń **NAPROTECHNOLOGIA**

### MY CVS

14 Ewelina Guzewicz, Roman Płatek **KRAJOWE SPOTKANIE KONFEDERACJI CVS**

15 Karolina Najgeburska **DZIEŃ SKUPIENIA WOŁONTARIUSZY**

16 Maria Biernat **ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W GDAŃSKU**

17 Dorota Kamińska **LEGNICA: CIERPIENIE JEST DAREM BOŻYM**

### WIADOMOŚCI

18 Cisi Pracownicy Krzyża **BENEDYKT XVI W AFRYCE**

19 Cisi Pracownicy Krzyża **OKNA ŻYCIA**

### ŚWIADECTWA

20 Kamila i Bartek Glapińscy **FILIP**

23 Jan Polański **ECHA SYMPOZJUM**

24 Violetta Zapalska **UNIwersYTET PRAWDY I POKORY**

### FORUM MŁODYCH

26 S. Nella Gołąb **CZEGO SZUKACIE?**

29 Mateusz Kwapien **PIŁAT**

30 S. Ewa Figura **DLA KOGO ŻYJESZ?**

### WYWIAD

32 Ewa Błaszczyk **JASNA BARWA ŻYCIA**

### PREZENTACJE

34 Izabela Rutkowska **NADZIEJA CHRZTU ŚWIĘTEGO**

### DUCHOWOŚĆ

36 O. Marian Zawada OCD **OTOCZYĆ TROSKĄ ŻYCIE GŁĘBOKIE**

38 Ks. Dariusz Jastrząb **„FIAT” MARYI UWIELBIENIEM ŻYCIA**

40 Anna Maria Cipriano **BYĆ I KOCHAĆ**

44 Mieczysław Guzewicz **MIŁOŚĆ I CIERPIENIE**

48 Św. Faustyna Kowalska **MODLITWA ZA KAPŁANÓW**

# Drodzy Czytelnicy!

„Człowiek ginie, gdy traci życie wieczne. Przeciwnieństwem zbawienia nie jest więc samo tylko doczesne cierpienie - jakiegokolwiek - ale cierpienie ostateczne: utrata życia wiecznego, odrzucenie od Boga, potępienie. Syn Jednorodzony został dany ludzkości, aby ochronić człowieka przede wszystkim od tego ostatecznego zła i ostatecznego cierpienia. W swoim zbawczym posłannictwie ma On przeto dotknąć zła u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka. Owe transcendentne korzenie zła tkwią w grzechu i w śmierci, one bowiem znajdują się u podstaw utraty życia wiecznego. Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na przewyciężeniu grzechu i śmierci. Przewycięża grzech swoim posłuszeństwem aż do śmierci. Przewycięża zaś śmierć Zmartwychwstaniem”.

Jan Paweł II, *List apostolski Salvifici doloris*, n. 14.

Trwając w atmosferze Zmartwychwstania, zastanówmy się nad darem życia - w jego wymiarze doczesnym i wiecznym. Oddajemy do Waszych rąk serię artykułów na temat ochrony życia - zagrożonego często już u samego początku. Mamy nadzieję, że ta duchowa lektura pomoże zastanowić się też nad sensem

życia duchowego, które przeżywane w tajemnicy krzyża zawsze owocuje radością Zmartwychwstania. Nasza przyjaciółka z Opoli, Violetta Zapalska, powiedziała, że cierpienie należy nazwać Uniwersytetem Prawdy i Pokory. Jak ukazują to świadectwa - bywają tacy, i to nawet wśród młodzieży, którzy zapisują się na

ten Uniwersytet dobrowolnie, przyjeżdżają do Domu Cichych Pracowników Krzyża, by jako wolontariusze uczyć się towarzyszenia osobom cierpiącym. Przyjeżdżają, by szukać swojej drogi, by zadawać pytania u samego źródła - u stóp Mistrza Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Do ostatniego numeru dołączyliśmy kolejną książeczkę formacyjną - „Nadzieja Chrztu Świętego”, która przeznaczona jest przede wszystkim do formacji małych grup przewodnich CVS. Zapraszamy wszystkich członków do zapoznania się z jej treścią.

Grupa przewodnia jest jednym z najważniejszych elementów apostolskiej działalności CVS.

W tym wielkanocnym czasie nasza wspólnota życzy wszystkim czytelnikom i członkom Centrum Ochootników Cierpienia wytrwałego studiowania w tej szkole życia.



ks Janusz Malicki

Angela Petitti, „*Quale vastità di orizzonti ci attende se sappiamo dilatare lo sguardo interiore!*”,  
L'Ancora 1/2 2009, tłum. Izabela Rutkowska



# Wzrok wewnętrzny

**„Jakież rozległe horyzonty dostrzeżemy, jeśli tylko uruchomimy nasz wewnętrzny wzrok”**

prał. Luigi Novarese

W życiu jest wiele rzeczy, które przykuwają wzrok: to wszystko, co widzimy - od obrazów tak pięknych, że nie znajdujemy słów, by móc je opisać, po te, które budzą wstręt, również te mało znaczące, bez wyrazu, które mijamy obojętnie. Niewiele jest jednak takich, które przykuwają nasze serce.

Może się zdarzyć, że jakaś rzecz, która na początku nie wzbudziła zainteresowania, potem przyciąga nas i okazuje się wręcz cudowna. Ten wewnętrzny zachwyt jest początkiem każdego odkrycia, sprawia, że zaczynamy patrzeć na rzeczy od innej strony.

Zacytowane zdanie prałata Novarese mówi o „wzroku wewnętrznym”. Jeśli będziemy mieć oczy także wewnątrz serca, zobaczymy to, co zwykle nie pojawia się natychmiast, co nie wpada nam w oko od razu, ale co jest istotne dla godnego życia. Rzeczywistości takie, jak radość, miłość, wiara, nie mogą być wazone, pokazywane, kupowane czy sprzedawane, choć to one właśnie są niezbędne do tego, byśmy czuli się żyjący i kochani.

Wzrok wewnętrzny pozwala także widzieć drugą osobę inaczej niż poprzez pryzmat pierwszego wrażenia. Wzrok wewnętrzny pozwala odkryć głębszy wymiar tej osoby, sięgający poza granicę fizyczności i psychiki. Zbyt łatwo człowiek, zatrzymując się na wzrokowym wrażeniu, decyduje o tym, co mu się podoba, co go przyciąga, bez podjęcia trudu nauki patrzenia na rzeczy, na świat, zdarzenia, a przede wszystkim na osoby.





Filozof Jacques Derrida apelował o to, by uszlachetniać, wyostrzać wzrok wewnętrzny, wybijać się poza dostępną percepcję, by czuć przede wszystkim samo bycie, jego ruch pod skórą obrazów. To, co niewidoczne, to, co zamknięte we wnętrzu, jest może o wiele ważniejsze niż to, co wpada w oko. Wynika z tego ważna rada - obraz nie jest punktem dojścia, ale tylko progiem, z którego można wnikać w to, co zakryte i co ukazuje istotę osoby, na przykład jego nienaruszalną godność.

„Nic nie jest bardziej przygnębiające od tego, że widzi się tylko realne potrzeby, którym nie można wyjść na spotkanie” - kontynuuje prałat Novarese. Wskazuje na potrzeby duchowe, potem socjalne, sprawiające, że widzi się potrzeby innych ludzi. „Kościół proponuje wszystkim wiernym, wszystkim duszom, które rozumieją swoje powołanie, by spojrzały na świat, co oznacza, by spojrzały na swoje środo-

wisko, potrzeby moralne i materialne swoich braci spojrzeniem pełnym prawdy, realizmu, dobroci, miłości. Jedno spojrzenie, które umie ocenić i docenić dobre strony, jedno spojrzenie, które wie, jak jednoczyć, jedno spojrzenie, które stanie się bodźcem do działania - dobrego i gorliwego, zorganizowanego i społecznego, działania, które jest powinnością i miłością” (Paweł VI, 14 stycznia 1966).

Cytat z przemówienia Pawła VI rzuca kolejne światło na edukację patrzenia. Patrzenie bowiem nie powinno być aktem cenzury, ale formą zainteresowania rzeczywistością i dobrem drugiej osoby. Jeśli będziemy zdolni tylko do patrzenia bez zobowiązań, nasze spojrzenie nie stanie się spojrzeniem wewnętrznym, które porusza, ale spojrzeniem „ponad”, które niczego nie zmienia, niczego nie wymaga.

„Nie jest łatwo zrozumieć własne powołanie i zintegrować je z wymaganiem społecznym, by uczynić życie służbą dla braci”, komentuje L. Novarese. „Istnieje kontrast między osobistymi interesami, własnymi marzeniami i aspiracjami, które powinny służyć całociowemu dobru jednostki i jednocześnie dobru wszystkich. (...) Miłość, która jest słowem, spojrzeniem, pomocą, wsparciem, obroną i znakiem rozpoznawczym chrześcijaństwa, sprzeciwia się chrześcijanom tylko z imienia, a nie z czynu”. Te słowa przypominają, że prawdziwa miłość nie może wyrażać się tylko poprzez słowa, ale i przez czyny prawdy (por. 1J 3,18).

Nieustannie życie oferuje nam coś nowego. Także i ludzie ciągle są nowi - szczególnie gdy poznajemy ich bliżej. Ciągłe stoi przed nami wyzwanie, które jest jednocześnie zaproszeniem do odejścia od powierzchowności, by wchodzić tylko w te relacje, które coś znaczą, nie patrzeć tylko na to, co wydaje się atrakcyjne, obserwować świat, a nie tylko siebie, by tworzyć razem z tym światem, który stworzył i ukołchał Bóg, historię zbawienia.



## Jan Paweł II w obronie życia

Waszym posłannictwem jest zabezpieczenie w jutrzejszym świecie obecności takich wartości, jak pełna wolność religijna, poszanowanie osobowego wymiaru rozwoju, ochrona prawa człowieka do życia poczynając od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, troska o rozwój i umocnienie rodziny, dowartościowanie kulturowych odrębności dla wzajemnego ubogacania się wszystkich ludzi, ochrona równowagi naturalnego środowiska, które coraz bardziej bywa zagrożone. *(Częstochowa, 15.08.1991)*

I życzę, i modlę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka. *(Nowy Targ, 08.06.1979)*

Także państwa pluralistyczne nie mogą zrezygnować z norm etycznych w swoim prawodawstwie i w życiu publicznym, zwłaszcza tam, gdzie ochrony domaga się dobro podstawowe, jakim jest życie człowieka od momentu jego poczęcia aż po naturalną śmierć. *(Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, Warszawa, 08.06.1991)*

Dziękuję za inicjatywy parlamentarne, zmierzające do zabezpieczenia życia ludzkiego od chwili poczęcia w łonie matki. Jasne stanowisko prawa jest nieodzowne, aby mógł dokonywać się również gruntowny proces nawrócenia. Trudno bowiem o właściwą działalność wychowawczą czy duszpasterską, gdy prawo temu przeszkadza. To, co „legalne”, zostaje niestety bardzo łatwo przyjęte jako „moralnie dozwolone”. *(Warszawa, 09.06.1991)*

Józef z Nazaretu, który uchronił Jezusa od okrucieństwa Heroda, staje w tej chwili przed nami jako wielki rzecznik sprawy obrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Pragniemy więc w tym miejscu polecić Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi życie ludzkie, zwłaszcza życie nienarodzonych - i w naszej Ojczyźnie, i na całym świecie. Życie posiada nienaruszalną wartość i niepowtarzalną godność, dlatego zwłaszcza, że - jak czytamy dzisiaj w liturgii - każdy człowiek jest powołany do uczestniczenia w życiu Bożym. Święty Jan pisze: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3,1). Okiem wiary w sposób szczególnie wyraźny możemy dostrzec nieskończoną wartość każdej ludzkiej istoty. Ewangelia, głosząc dobrą nowinę o Jezusie, jest również dobrą nowiną o człowieku, o jego wielkiej godności. Uczy wrażliwości na człowieka. Na każdego człowieka. „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi”. Kościół, broniąc prawa do życia, odwołuje się do szerszej, uniwersalnej płaszczyzny, która obowiązuje wszystkich ludzi. Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Jest prawem najbardziej podstawowym. Bóg mówi: „Nie będziesz zabijał!” (Wj 20,13). Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każdego człowieka.

Miarą cywilizacji miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury, jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe. *(Kalisz, 04.06.1997)*

Stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności. *(Częstochowa, 19.06.1983)*





# JAK BRONIĆ ŻYCIE?

5. miesiąc życia

Opracowanie - dr inż. Antoni Zięba,  
Prezes Polskiego Stowarzyszenia  
Obrońców Życia Człowieka

## STRATEGIA OBROŃCÓW ŻYCIA CZŁOWIEKA

Dr med. John Willke (obrońca życia, przewodniczący międzynarodowej organizacji *International Right to Life Federation* - *Międzynarodowa Federacja Prawo do Życia* od dziesięcioleci prezentuje na całym świecie swój plan, przeciwdziałania zabijaniu poczętych dzieci. Ta strategia działania obrońców życia człowieka sformułowana w czterech punktach, to: 1. Modlitwa, 2. uczenie się, 3. uczenie innych, 4. pomoc.

### Modlitwa

Dr J. Willke słusznie uznał - jako człowiek wierzący - pierwszorzędną, fundamentalną rolę modlitwy w obronie życia człowieka. Ona powinna być na początku wszelkich przedsięwzięć służących życiu i je nieustannie wspierać. W tym miejscu pragnę przytoczyć najważniejsze wezwanie, najistotniejsze orędzie największego obrońcy życia Jana Pawła II. Ojciec Święty 7 czerwca 1979 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej tak apelował: „(...) trzeba nie ustawać w modlitwie! Może to być nawet modlitwa bez słów. Niech z tego miejsca do wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie”. Dzień później, 8 VI 1979 roku w Nowym Targu Ojciec Święty wypowiedział zdanie: „I życzę i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, aby była wierna świętemu prawu życia”. Te dwie wypowiedzi Sługi Bożego Jana Pawła II zainspirowały krakowską grupę katolików świeckich do zorganizowania ogólnopolskiej Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci (12 X 1980 r.). Ta Krucjata Modlitwy miała dwa modlitewne



7. tydzień życia

cele: obudzić sumienia i wrażliwość Polaków na los nienarodzonych dzieci oraz doprowadzić do anulowania ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży i zastąpienie jej prawem chroniącym życie dziecka od poczęcia.

7 stycznia 1993 roku Sejm RP anulował zbrodniczą aborcyjną ustawę i wprowadził ustawę chroniącą życie nienarodzonych (niestety z 3 wyjątkami). Polska była pierwszym krajem na świecie, który w demokratycznych warunkach dokonał takiego zwrotu. W 2005 roku, z okazji 25-lecia Krucjaty, zmodyfikowano następujące jej cele: dziękczynienie Dobremu Bogu za dobro jakie wydarzyło się w dziele obrony życia w Polsce, prośba o budzenie sumień i wrażliwości społecznej na problem ochrony życia oraz prośba do Wszechmocnego Boga o wprowadzenie do polskiej Konstytucji jednoznacznego zapisu chroniącego życie każdego człowieka od poczęcia po naturalny kres. Ta Krucjata trwa. W Polsce od lat osiemdziesiątych

ubiegłego stulecia prężnie rozwija się modlitewny Ruch Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

## Uczyć siebie

Dr J. Willke wielokrotnie podkreślał, że trzeba, aby nasze zaangażowanie w dzieło obrony życia było mądre, oparte na argumentach, które przynosi nam rozwój nauk: medycznych, historycznych, prawnych czy demograficznych. Rzetelne informacje można zdobyć, czytając regularnie prasę katolicką, opracowania i książki wydawane przez obrońców życia. Ostrzegał przed publikacjami, które, nawet podpisane przez osoby z tytułami profesora, mijają się z prawdą. Uczyć się - to także uczestniczyć w spotkaniach, wykładach prowadzonych przez uczciwych ludzi; to także oglądać dokumentalne filmy, ukazujące rozwój człowieka, a także filmy na temat zniszczenia poczętego życia, filmy opisujące tragedię matek



po zabiciu poczętego dziecka. Zdobywać informacje nt. skutków aborcji dla zdrowia fizycznego i psychicznego kobiet. Ten świadomie podejmowany trud zdobywania prawdziwych informacji, ciągłej aktualizacji naszej wiedzy, jest szczególnie ważny w sytuacji, w której media miast informacji, jakże często szerzą dezinformację.

## Uczyć innych

Według dra J. Willkego postulat „uczyć innych” skierowany jest w sposób szczególny do ludzi mediów, do ludzi szeroko pojętego systemu edukacji, ale także do wspólnot religijnych czy też zwykłych obywateli. „Uczyć innych” to zawsze i w każdej sytuacji głosić ogólnoludzki imperatyw etyczny: nie wolno zabijać absolutnie niewinnych i bezbronnych ludzi - poczętych dzieci. „Uczyć innych” to demaskować metody działań zwolenników aborcji i promować działania służące życiu. Przekazywać prawdę o początku życia człowieka, informacje o rozwoju dziecka przed narodzeniem, prawdę o okrucieństwie ukrytym pod słowem aborcja. „Uczyć innych” odnosi się oczywiście do działań o węższym oddziaływaniu społecznym, lokalnym: prasa, radio, telewizja kablowa czy nawet miejscowym: szkoła, uczelnia, parafia. Postulat „uczyć innych” może być urzeczywistniany także przez wykupywanie odpowiednich „reklam” prasowych czy „spotów” telewizyjnych lub radiowych. Ogromne możliwości realizacji tego postulatu: „uczyć innych” istnieją w ramach tzw. oświaty sanitarnej. Plakaty, gabloty w poczekalniach przychodni, gabinetów lekarskich, w aptekach mogą i powinny budować cywilizację życia. Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka dysponuje wieloma materiałami pro-life: zdjęcia, filmy, teksty i udziela gazetom parafialnym oraz szkolnym gratisowo prawa autorskie.

## Pomagać

Dr J. Willke z mocą podkreśla, że w dziele obrony życia nie może zabraknąć konkretnej, także materialnej, pomocy, świadczonej samotnym matkom czy rodzinom wielodzietnym. Trzeba aby każdy lekarz, nie tylko ginekolog, położnik, znał na swoim terenie instytucje, organizacje społeczne, telefony zaufania, które świadczą pomoc w kryzysowych sytuacjach. „Pomagać” w dziele obrony życia, w sensie materialnym, nie może ograniczać się tylko do pomocy samotnym matkom i ubogim rodzinom. „Pomagać” winno obejmować także pomoc finansową dla organizacji broniących życia czy instytutów, wydawnictw służących obronie życia człowieka.

## STRATEGIA PROABORCYJNYCH GRUP

zdemaskowana przez dra B. Nathansona

Dr med. Bernard Nathanson (ginekolog, położnik) - był w 1968 roku członkiem i założycielem NARAL: *National Association for Repeal of Abortion Law* (Narodowego Związku na rzecz Zniesienia Ustawy o Aborcji) - kilkusobowej organizacji, która w ciągu 5 lat doprowadziła do legalizacji zbrodni aborcji w USA (bez żadnych ograniczeń, do ukończenia 9. miesiąca życia dziecka w łonie matki). Dr B. Nathanson przeżył nawrócenie i z obozu zwolenników aborcji przeszedł na stronę obrońców życia człowieka. W 1982 roku w Irlandii wygłosił słynne przemówienie „Śmiertelne oszustwo, zaplanowana zagłada”, w którym zdemaskował strategię grup proaborcyjnych. Poniżej przedstawiamy fragmenty jego wystąpień.

## Falszowanie sondaży

„W 1968 roku wiedzieliśmy, że uczciwe przeprowadzenie wśród Amerykanów ankiety na temat przerywania ciąży oznaczałoby dla nas druzgocącą klęskę. Zdecydowaliśmy się więc działać inaczej: posługując się środkami masowego przekazu, rozpowszechnialiśmy wyniki przeprowadzonych przez nas rzekomo ankiet, twierdząc, że 50 lub 60 proc. Amerykanów chce legalizacji przerywania ciąży. Była to niezwykle skuteczna *taktyka samospełniających się proroctw*: gdyby dostatecznie długo wmawiać amerykańskiej opinii publicznej, że wszyscy są za legalizacją aborcji, większość nabrałaby przekonania o słuszności takiego poglądu. Niewielu ludzi bowiem lubi należeć do mniejszości. Jedną z naszych praktyk było także stosowanie odpowiednio sporządzonych, dwuznacznych ankiet. Dlatego chciałbym poradzić wszystkim, by byli bardzo nieufni, słysząc lub czytając wyniki ankiet. (...) Wiedzieliśmy również, że jeśli dostatecznie udratujemy sytuację, wzbudzimy dość sympatii, aby *sprzedać* nasz program legalizacji sztucznych poronień. Dlatego sfalszowaliśmy dane na temat nielegalnych zabiegów przerywania ciąży wykonywanych każdego roku w USA. Mass mediom i opinii publicznej przekazywaliśmy informację, że rocznie przeprowadza się w Stanach około miliona aborcji, chociaż wiedzieliśmy, że naprawdę jest ich około 100 tysięcy. Podczas nielegalnych zabiegów umierało rocznie 200-250 kobiet, ale stale powtarzaliśmy, że śmiertelność jest znacznie wyższa i wynosi 10 tysięcy rocznie. Liczby te zaczęły kształtować świadomość społeczną w USA i były najlepszym środkiem, aby przekonać społeczeństwo, że trzeba zmienić prawo anty-aborcyjne”.



## „Karta katolicka”

„Najważniejszą i najskuteczniejszą z taktyk, które stosowaliśmy podczas naszej działalności w latach 1968-1973, była tak zwana *karta katolicka* (...). Unikaliśmy jednak tego, aby wszystkich katolików traktować jednakowo. Zdawaliśmy sobie sprawę, że taka postawa poważnie by nam zaszkodziła. Potrzebowaliśmy pewnego wsparcia ze strony tych, których nazywaliśmy *oświeconymi katolikami*. Zamiast tego posługiwaliśmy się zbiorowym pojęciem hierarchii kościelnej, wystarczająco niejasnym, by przekonać wszystkich liberalnych intelektualistów, przeciwników wojny i środki masowego przekazu, że to właśnie Kościół winien jest powstaniu oporu przeciw legalizacji aborcji (...). Z naszych słów można było wyciągnąć tylko jeden wniosek: Kościół katolicki jest zdecydowany narzucić krajowi swoje przekonania dotyczące aborcji. To, co stanie się w najbliższych latach z prawami człowieka w USA, zależy od tego, jak zostanie rozwiązany problem przerywania ciąży. Nie wolno dopuścić, aby dogmatyczny Kościół katolicki przejął kompetencje prawodawców i próbował każdą kobietę zmusić do

urodzenia dziecka. Postępowanie hierarchii jest nieugięte, opór przeciwko ustawie zezwalającej na aborcję pochodzi właśnie od niej a nie od większości katolików. W ten sposób oddzielaliśmy katolickich *intelektualistów*, środowiska postępowe i liberalne od hierarchów i wbiliśmy klin w katolicki opór przeciw sztucznym poronieniom. Powołując się na sfałszowane ankiety twierdziłmy, że *większość katolików opowiada się za reformą ustawy...*

Jakie było znaczenie organizowanej przez nas nagonki? Przede wszystkim przekonała ona media, że każdy, kto był przeciw dopuszczalności aborcji, musiał być katolikiem lub ulegać silnemu wpływowi hierarchii kościelnej. Rozpowszechniliśmy przekonanie, że katolicy, którzy są zwolennikami legalizacji aborcji, to intelektualiści, światli, postępowi ludzie. Chodziło nam o to, aby za pośrednictwem mediów przekonać społeczeństwo, że nie ma grup niekatolickich, które byłyby przeciw przerywaniu ciąży. W rzeczywistości w owym czasie (podobnie jak i teraz) przeciw dopuszczalności aborcji wypowiadało się wiele Kościołów: wschodnie kościoły prawosławne, Churches of Christ, American Baptist Association, luteranie, metodyści,



mormoni, ortodoksyjni żydzi, muzułmanie, zielonoświątkowcy... Grup niekatolickich, które w sposób zdecydo-

Opracowanie - Polskie  
Stowarzyszenie  
Obrońców Życia  
Człowieka

# Światowa Krucjata Modlitwy

Na II Światowym Modlitewnym Kongresie dla Życia, który odbył się w Centrum Kultu Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach w październiku 2007 r. została zapoczątkowana Światowa Krucjata Modlitwy w intencji obrony życia człowieka i pobłogosławiona przez wielu kardynałów i biskupów z całego świata, m. in. kard. Stanisława Dziwisza, bpa Tadeusza Rakoczego, abpa Szczepana Wesołego, bpa Andrzeja Dziubę, bpa Edwarda Frankowskiego. Listy z błogosławieństwami nadesłali m. in. kard. Angelo Sodano, kard. Zenon Grocholewski, kard. Paul Josef Cordes, kard. Leonardo Sandri, kard. Audrys Bačkis, kard. Pedro Rubiano Sáenz, kard. Angelo Scola, a także bp Elio Sgreccia, abp Józef Kowalczyk i kard. Henryk Gulbinowicz. Jak zapisano w apelu:

„Świadomi ogromu zła, jakiego dokonano w świecie milionów zamachów na życie człowieka: aborcji, eutanazji, manipulacji genetycznych; dostrzegając różnorakie współczesne zagrożenia życia człowieka; ufając mocno w Miłosierdzie i Wszechmoc Trójjedynego Boga: Boga-Ojca, Syna i Ducha Świętego oraz potężne orędownictwo Najświętszej Maryi Panny; rozpoczynamy stałą modlitwę w intencjach: prześlągnięcia Miłosiernego Boga za odrzucony dar życia, wzrostu szacunku dla życia każdego człowieka od poczęcia aż po naturalny kres, zapewnienia w ustawodawstwach wszystkich krajów bezwarunkowego prawa do życia każdemu człowiekowi od poczęcia do naturalnej śmierci.

Naszymi codziennymi modlitwami będą dziesiątek Różańca Świętego oraz Koronka do Miłosierdzia Bożego. Modlitwę wspierać będziemy - w miarę możliwości - czynami miłosierdzia i apostołstwem na rzecz obrony życia.

Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o włączanie się w to dzieło modlitewne oraz propagowanie go w swoich środowiskach. Niech ta modlitwa będzie naszą odpowiedzią na słowa Sługi Bożego Jana Pawła II zapisane w Encyklice *Evangelium vitae*: „Pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat”.

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka jest organizacją pożytku publicznego, non-profit. Prowadzi działalność edukacyjną, wychowawczą i naukową służącą obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Cele statutowe Stowarzyszenia realizowane są przez działalność wydawniczą, lobbingową oraz charytatywną. Członkowie Stowarzyszenia pracę na jego rzecz wykonują bezpłatnie, a działalność statutową Stowarzyszenie prowadzi wyłącznie w oparciu o dary sponsorów. 24 sierpnia 2004 r. Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka uzyskało status organizacji pożytku publicznego. Stowarzyszenie jest wydawcą periodyku „Służba Życiu. Zeszyty Problemowe”. Pismo podejmuje szeroko pojętą problematykę obrony życia człowieka. Przy redakcji pisma Stowarzyszenie współpracuje z naukowcami z najważniejszych ośrodków akademickich kraju.



## FUNDAMENTY

---

Maria Środoń - dyrektor wykonawczy Fundacji MaterCare Polska zrzeszającej ginekologów i położników w służbie cywilizacji życia; artykuł pochodzi z czasopisma *Głos dla życia. Magazyn służby życia i rodzinie*, nr 3 /2008

# NaProTechnology

## NOWA SZANSA LECZENIA NIEPŁODNOŚCI

Skrót NaProTechnology pochodzi od angielskiego: *natural procreative technology*, co można przetłumaczyć jako naturalne wspomaganie płodności. NaProTechnology to nowa szansa leczenia bezpłodności, która została opracowana przez prof. Thomasa W. Hilgersa z Instytutu Naukowego im. Papieża Pawła VI (Omaha, USA). NaPro jest to określony sposób myślenia, z którego wynika postępowanie lekarskie (diagnostyka i leczenie). Podstawowe jej elementy to farmakologia, leczenie chirurgiczne, poradnictwo w radzeniu sobie ze stresem, wsparcie duchowe - modlitwa, eliminacja używek oraz naturalne rozpoznawanie płodności.

### Uporządkowanie leczenia

Schematy leczenia NaPro charakteryzują się uporządkowaniem, a tym samym oszczędzają niepotrzebnych frustracji i kosztów. Zostały one opracowane na podstawie 20 lat praktyki i badań lekarskich prowadzonych przez prof. Hilgersa oraz założony przez niego Instytut. Dzięki stałej współpracy ośrodków naprotechnologii, wyniki i dane o przebiegu leczenia są dokładnie dokumentowane, analizowane i monitorowane, a zalecenia są na bieżąco udoskonalane.

### Metoda prosta i rzetelna

NaPro zaczyna od prostych, ale dokładnych obserwacji cyklu płodności kobiety pod okiem prowadzącego instruktora, który poświęca dużo czasu indywidualnemu małżeństwu. Jeszcze przed wdrożeniem leczenia, dzięki wiedzy opartej na obserwacji cyklu kobiety, w pierwszych miesiącach około 30 procent małżeństw zgłaszających się z problemami niepłodności uzyskuje upragnione poczęcie.



## Diagnostyka skorelowana z cyklem płodności kobiety

W następnym etapie leczenia naprotechnologia przewiduje badanie diagnostyczne (np. pomiary poziomu hormonów lub USG jajników), które są precyzyjnie skorelowane z obserwacjami cyklu. Uwzględniają dokładny czas, przed i po szczycie, objawu śluzu płodnego u indywidualnej kobiety w danym cyklu płodności. Ma to na celu uwzględnienie fizjologii cyklu miesięczkowego jako istotnego czynnika płodności.

Niektóre kliniki tzw. „leczenia niepłodności” (tj. *in vitro*) reklamują się, podając, że pełen komplet badań diagnostycznych wykonują jednego dnia. Przy tak wycinkowym podejściu diagnostyka samego cyklu i całej endokrynologii płodności jest po prostu pomijana. Dynamika fizjologii płodności kobiecej jest tak rozpięta w czasie, że nie da się jej przyspieszyć do jednego dnia.

Następnie wdrażane jest ewentualne leczenie i rzetelne jego monitorowanie na podstawie kart obserwacji, aby uzyskać prawidłowy przebieg płodności. Na dalszy przebieg płodności NaPro przewiduje, jeżeli jest to konieczne, interwencje z zakresu chirurgii korekcyjnej (np. udrożnienie jajowodów, usuwanie zrostów itd.).

## Metoda wymaga cierpliwości

Naprotechnologia daje realne szanse na potomstwo nawet do 80 procent dla małżeństw z zaburzeniami płodności. Odsetek małżeństw, u których nie można zdiagnozować przyczyny niepłodności przy diagnostyce prowadzonej według naprotechnologii, spada do kilku procent.

Leczenie według metody NaPro wymaga czasu. Tak jak w dalszej perspektywie wychowanie dzieci wymaga cierpliwości. Naprotechnolodzy zwracają uwagę, że dla dzieci korzystna jest atmosfera cierpliwości, odpoczynku, a nie nadmiernego „wyścigu z zegarkiem biologicznym”. Ponadto dziecko powinno być owocem miłości, a nie ciężkiej pracy.

Metoda NaPro nie jest pójściem na skróty i nie zastępuje aktu małżeńskiego jako kontekstu poczęcia ludzkiego życia. Szanuje wyłączność małżonków w tym zakresie. Nie przewiduje tworzenia życia ludzkiego w sposób sztuczny, oderwany od ich miłości.

Nie rodzi problemów etycznych, które wiążą się z procedurami sztucznego rozrodu.

## Dobra inwestycja w wiedzę

NaPro współgra z naturalnym cyklem płodności kobiety i pozwala niezwykle trafnie określać przyczyny niepłodności, diagnozować je i leczyć, doprowadzając do poczęcia i urodzenia zdrowego dziecka. Opiera się na obserwacji płodności. Badania robi się z uwzględnieniem obserwacji, aby określić, czy nie występują jakieś nieprawidłowości w cyklu hormonalnym.

Naprotechnologia jest schematem leczenia, mieszczącym się w ramach medycyny konwencjonalnej. Małżeństwo uczy się opracowywania jak najdokładniejszych obserwacji śluzu szyjkowego i ich zapisu według metody Creightona od profesjonalnie do tego przygotowanych instruktorów FertilityCare (ang. *troska o płodność*). Na dalszych etapach prowadzący instruktorzy towarzyszą małżeństwom we współpracy z lekarzami naprotechnologii.

Przy pomocy tej technologii można z jednej strony uniknąć poczęcia, jeżeli jest to w danym momencie dla małżonków nieporządne (np. ze względu na wskazania zdrowotne), a z drugiej strony można pomóc parom małżeńskim w poczęciu dziecka bez uciekania się do metody sztucznego wspomaganego rozrodu. Wykorzystanie tej metody pozwala również zredukować odsetek niewytłumaczalnej niepłodności nawet do kilku procent!

## Przyszłość NaPro w Polsce

W Polsce są już pierwsze osoby wykształcone jako instruktorzy FertilityCare. Zainteresowanie metodą NaPro sprawia, że istnieje duże zapotrzebowanie na więcej osób, które w pełni zaangażują się w profesjonalną obsługę zgłaszających się małżeństw, po zdobyciu niezbędnych kwalifikacji akredytowanych przez amerykański ośrodek w Omaha. Pierwsze szkolenia zawodowe prowadzone przez specjalistów z USA dla instruktorów w Polsce rozpoczęły się jesienią 2008 r. Będą się one składały z dwóch 8-dniowych stacjonarnych kursów w odstępie półrocznym oraz prowadzenia kilkunastu małżeństw pod nadzorem edukatorów „FertilityCare”.



Ewelina Guzewicz, br. Roman Płatek

### KRAJOWE SPOTKANIE KONFEDERACJI CVS

Po Sympozjum „Miłość i Cierpienie”, 12 lutego, odbyło się spotkanie Przedstawicieli Zarządów Diecezjalnych CVS, którzy przybyli z archidiecezji gdańskiej, warmińskiej, wrocławskiej oraz diecezji bydgoskiej, zielonogórsko-gorzowskiej i elbląskiej, a którzy zrzeszeni są w Rzymie w ramach Międzynarodowej Konfederacji CVS. Spotkanie animowała przewodnicząca Międzynarodowej Konfederacji CVS s. A. M. Cipriano. Był też obecny Moderator Generalny ks. Luciano Ruga. Goście z Rzymu opowiedzieli o działaniach międzynarodowych stowarzyszenia i przybliżyli założenia strukturalne, jak i apostolskie. Omówili także sposoby przystępowania do konfederacji i zachęcili diecezjalne centra do misyjnego działania na terytorium naszej ojczyzny. Ks. Luciano Ruga

wyjaśnił, jak ma się relacja centrów diecezjalnych i centrum krajowego (w Głogowie) do Konfederacji Międzynarodowej, jakie są zależności i możliwości wspólnego działania, jak powinny przebiegać poszczególne procesy decyzyjne. Określił też formy działania dla poszczególnych centrów i jakie tkwią możliwości dla poszczególnych działań. Z treści wygłoszonego referatu wynikała konieczność utrzymywania wzajemnych relacji i kontaktów. S. Anna Maria przybliżyła nam natomiast, czerpiąc ze swojego doświadczenia, sposoby działania w centrach lokalnych i podpowiadała, jak radzić sobie w różnych sytuacjach dotyczących działań CVS. W spotkaniu brała czynny udział s. Ewa Figura, która nie tylko tłumaczyła nam z języka włoskiego na język polski, ale też wyjaśniła, jak przekładać na realia polskie założenia zawarte w statucie CVS. Podczas spotkania znalazło się też miejsce na zadawanie

pytań i wyjaśnienia wątpliwości, także wymianę doświadczeń pomiędzy poszczególnymi osobami odpowiedzialnymi za centra. Uczestnicy spotkania mogli wymienić się własnymi doświadczeniami z pracy apostolskiej, jak również mieli możliwość podzielić się problemami i zadać pytania dotyczące dalszej pracy. Ze wskazanych założeń zostało podkreślone, że podstawową formą działalności apostolskiej są małe grupy przewodnie, które umożliwiają każdemu aktywne uczestnictwo. Zostały podkreślone tematy, które będą obowiązywały w trzyletnich założeniach duszpasterskich apostolatu CVS. Dotyczyć one będą trzech sakramentów: Chrztu Św., Bierzmowania i Eucharystii. Podkreślono też potrzebę skuteczniejszego działania zarządów diecezjalnych stowarzyszenia w planowaniu i podejmowaniu działań na terenie diecezji.



Karolina Najgeburska

## DNI SKUPIENIA DLA WOLONTARIUSZY W ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

Stowarzyszenie Centrum Ochootników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej zorganizowało w dniach 06.03-08.03 w Pruszczu Gdańskim przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego V Dni Skupienia dla Wolontariuszy. Trzydniowe rekolekcje rozpoczęliśmy w piątek Droga Krzyżową i Mszą św., po czym udaliśmy się do Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina w Gdańsku na koncert symfoniczny pt. „Joseph Haydn w 200. rocznicę śmierci”. Na wstępie usłyszeliśmy koncert fortepianowy F-dur W. A. Mozarta, a potem „Siedem słów Chrystusa na krzyżu” w wykonaniu Jerzego Kiskisa, aktora Teatru Wybrzeże.

Dwa kolejne dni obfitowały we wspólną modlitwę, śpiew i konferencje. Pierwszą wygłosił ks. prof. Andrzej Kowalczyk - „O zabobonach, przesądach i innych zagrożeniach w dzisiejszym świecie”. Następnie wysłuchaliśmy prof. Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej, która przedstawiła referat nt. „Obraz cierpienia człowieka we wspomnieniach Jana Pawła II *Pozwólcie mi odejść*”. To wystąpienie wywołało najbardziej emocjonalne reakcje ze strony obecnych wolontariuszy. Kilkoro z nich podzieliło się

własnymi refleksjami związanymi ze wspólnym pontyfikatem papieża Polaka. Ostatnią konferencję pt. „Owoce miłości jest posługa” wygłosił ks. Stanisław Łada. Tu również nie brakowało wzruszeń.

W niedzielę na zakończenie spotkania członkowie Rady Centrum Ochootników Cierpienia przedstawili historię i zakres działania Stowarzyszenia, a siostra Iwona Goździewska opowiedziała o pracy Wspólnoty w Głogowie.

Myślę, że każdy z nas zapamięta te trzydniowe rekolekcje. Choć trwały tak krótko, każdą chwilę przepełniała zaduma nad sensem istnienia, cierpienia oraz nad obliczem prawdziwej miłości. Każdy z nas, szczególnie młodzież, poszukuje własnej ścieżki w życiu. Te dni skupienia to niezwykła okazja, aby zatrzymać się na chwilę w codziennej pogoni i przyjrzeć się samemu sobie i znaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania: Dokąd zmierzam? Jaką drogą? Z kim? Co jest dla mnie najważniejsze? Czy swoim codziennym postępowaniem naprawdę zbliżam się do Boga?

Gaston Courtois powiedział: „Bóg nie przyszedł unicestwić cierpienia, nie przyszedł nawet go wytłumaczyć, przyszedł, by je wypełnić



swoją obecnością”. Dlatego przebywając wśród osób niepełnosprawnych, chorych, tak bardzo doświadczamy bliskości Chrystusa. Cierpiący człowiek jest narzędziem w ręku Boga i rzeźbi On serca tych, którzy przychodzą mu z pomocą, dając odczuć miłość Bożą. Właśnie z tego powodu rekolekcje pośród wolontariuszy są tak niepowtarzalne. Są to ludzie, którzy pomagając nieść krzyż swojemu bliźniemu, odnajdują prawdziwy sens i radość życia. Uważam, że najlepszym podsumowaniem idei wolontariatu jest myśl ks. Jana Twardowskiego: „Wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie”.

### XVII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie”, o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, n. 13

Rada Stowarzyszenia Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej przygotowała dla swych członków bogaty i wyjątkowy program na XVII Światowy Dzień Chorego. Uroczystości odbyły się w niedzielę 8 lutego i rozpoczęły się uroczystą Mszą św. odprawioną dla chorych, niepełnosprawnych, ich rodzin, opiekunów i wolontariuszy w kościele „Gwiazda Morza” w Sopocie (tam odbywają się comiesięczne msze św. dla całej archidiecezji). Eucharystii przewodniczył ks. arcybiskup Tadeusz Gocłowski, doskonale znający to wyjątkowe środowisko. Osoby niepełnosprawne aktywnie włączyły się w przygotowanie Mszy św., czytając słowo Boże, śpiewając psalm, zanosząc prośby w modlitwie wiernych i niosąc dary ofiarne. Oprawę muzyczną zapewnił zespół „Duval”, znany z pięknych pieśni religijnych. Druga część uroczystości odbyła się w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. F. Chopina w Gdańsku, gdzie wysłuchaliśmy koncertu Polskiej Filharmonii Kameralnej pod dyr.

Piotra Staniszewskiego i pieśni w wykonaniu solistki Liliany Górskiej. Przybyłych gości powitał Asystent Kościelny ks. Stanisław Łada. To spotkanie było doskonałą okazją do podziękowania wszystkim osobom pomagającym chorym i niepełnosprawnym - ks. abp Tadeusz Gocłowski wręczył Helenie Puzdrowskiej nagrodę dla najlepszego wolontariusza roku. Były również legitymacje dla Honorowych Członków COC i statuetki dla zasłużonych członków Stowarzyszenia. Na pożegnanie młodzież wręczyła kwiaty solistce i dyrygentowi, członkom orkiestry figurki wykonane przez osoby niepełnosprawne. Wracając do domu zamówionymi autokarami, uczestnicy uroczystości dzielili się wrażeniami po koncercie i wielu z nich ze łzami w oczach dziękowało za zaproszenie do tego „sanktuarium sztuki” (słowa ks. S. Łady), gdzie byli po raz pierwszy w życiu. Te wzruszenia były wspaniałym podziękowaniem dla organizatorów uroczystości Dnia Chorego.



## LEGNICA: CIERPIENIE JEST DAREM BOŻYM

Spotkania organizowane dla Wspólnot Osób Niepełnosprawnych z Legnicy i okolic mają już swoją tradycję. Tak też i po raz pierwszy w tym roku dzięki wielkiemu sercu i gościnności ks. prał. Stanisława Araszczyka w par. Św. Tadeusza Apostoła w Legnicy 29 marca br. odbył się Wielkopostny Dzień Skupienia. W spotkaniu wzięły udział osoby niepełnosprawne i wolontariusze z Legnicy, Lwówka Śląskiego, Lubina, Chojnowa i Krotośzyc. Pomysłodawcą i organizatorem była Wspólnota Ojca Pio, której z pomocą przyszedł ks. Tomasz Filipiek. W samo południe wewnątrz świątyni wypełnili chorzy, niepełnosprawni i głuchoniemi wraz z wolontariuszami, aby uczes-tniczyć w Koronce do Miłosierdzia Bożego. Nabrzeństwo uświetniła śpiewem i czytaniem fragmentów z „Dzienniczka” s. Faustyny schola z Krotoszyca.

Dalsza część spotkania miała miejsce w sali tuż przy kościele. Tam uczestnicy Dnia Skupienia w wielkim wyciszeniu obejrżeli film „Brat Papieża”, przybliżający bardzo trudne lata życia rodziny Wojtyłów, ich wojenne tułaczki, zmagania i rodzinne dramaty. Po filmie, przy herbacie i słodkim poczęstunku rozgorzała dyskusja, której głównym tematem było cierpienie ludzkie oraz rola

wolontariatu. Następnie konferencję wygłosił ks. Janusz Malski, przybliżając postać bł. Luigiiego Novarese, nazywanego apostołem chorych. Mówił o działalności Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża z Głogowa. „Nasza wspólnota to Dzieło Ewangelii Cierpienia. Cierpienie przybiera tysiące twarzy: psychiczną,



duchową, fizyczną [...]. Kluczem do jego odczytania jest krzyż Chrystusa”. Ks. Malski wyjaśniał też słowa Jana Pawła II z Listu apostolskiego o chrześcijańskim sensie cierpienia - *Salvifici doloris*.

Swoim doświadczeniem pracy z niepełnosprawnymi podzieliła się pani Iwona, która służy w Domu Samarytanina oraz pani Dorota, dyrektor Warsztatów Terapii Zajęciowej. Świadectwem dzielili się też niepełnosprawni - „Jestem niepełnosprawny, ale dla mnie niepełnosprawność

oznacza ogromną siłę. Jestem silniejszy niż inni ludzie - choć moje życie jest trudniejsze, każdy dzień to borykanie się z problemami, które są proste tylko z pozoru. Każdego dnia muszę zmierzyć się z przeciwnościami losu. Pełnosprawny może myśleć, że jest bardziej wartościowy tylko dlatego, że nie ma żadnych poważnych „ułomności” i wszystko przychodzi mu łatwiej. Bycie niepełnosprawnym oznacza, że jest się wojownikiem życia.

Każdy dzień jest jak wspinaczka na Mt. Everest, lecz kiedy już wejdiesz na szczyt, zostaniesz prawdziwym bohaterem” - Stach Drożdżewski.

Uwieńczeniem Dnia Skupienia była Eucharystia, której przewodniczył ks. bp Marek Mendyk. W wygłoszonej homilii ksiądz biskup wspominał pracę wśród niepełnosprawnych w trakcie swoich studiów w Lublinie. Mówił o ogromnej miłości i ciepłe, jakim potrafią obdarzyć cierpiący i tym, jak wiele możemy nauczyć się od takich ludzi.

Wszelkie funkcje dostępne osobom świeckim podczas liturgii pełnili uczestnicy Dnia Skupienia. Służąc przy ołtarzu, czytając Pismo św., śpiewając psalmy i niosąc dary na ołtarz. Widać było ich radość, wzruszenie i te wszystkie emocje, które towarzyszą w szczególnych momentach życia. Dzień ten był z pewnością przygotowaniem do zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego.



## WIADOMOŚCI

Cisi Pracownicy Krzyża

# Benedykt XVI w Afryce

Pielgrzymka Ojca Świętego do Afryki (17 - 23 marca 2009) została oceniona jako pielgrzymka nadziei. Pierwszym jej etapem był Kamerun, drugim Angola. Jak powiedział dla KAI ks. Jan Piotrowski, dyrektor polskiej sekcji Papieskich Dzieł Misyjnych: Miałem to szczęście, że przez kilka lat pracowałem w Afryce, dlatego na papieską pielgrzymkę patrzę oczami wiary. Należy widzieć w niej przede wszystkim wołanie papieża o nawrócenie. Odnowa życia ludzkiego i chrześcijańskiego jest najlepszym lekarstwem na bolączki świata, którego dotyka sekularyzacja i globalizacja, a w którym jednocześnie w szalonym tempie poszerzają się obszary biedy”.



Podczas swej podróży papież ogłosił *Instrumentum laboris*, dokument roboczy dla Synodu Biskupów Afryki, który odbędzie się w październiku w Rzymie. Po kilkunastu latach od ostatniego synodu dokument ten wychodzi naprzeciw rzeczywistości Afryki, która cierpi przede wszystkim z braku sprawiedliwości. Wciąż panują tam: korupcja, trybalizm, wojny domowe i bratobójcze walki. Jak powiedział Ojciec Święty, „Afryka cierpi niewspółmiernie”.



„Wizyta Benedykta XVI w Angoli przeszła wszelkie oczekiwania” powiedział w pożegnalnym przemówieniu prezydent kraju José Eduardo dos Santos. W stolicy Angoli słuchało papieża blisko milion ludzi zgromadzonych na błoniach Cimangola na przedmieściach Luandy, stolicy Angoli. Ojciec Święty w homilii szczególny nacisk położył na kwestie sprawiedliwości i pojednania ludów Czarnego Kontynentu. Zaapelował, by Angola, kraj, któremu po prawie 25 latach udało się w 2002 roku zakończyć wojnę domową, wciąż dążyła do wolności i pokoju. „Wojna może zniszczyć to, co wartościowe. Doświadczenie to jest zbyt dobrze znane całej Afryce. Przyjmijcie moje przesłanie, abyście byli budowniczymi lepszej przyszłości swego umiłowanego kraju - powiedział papież. Przybyłem do Afryki, aby głosić orędzie przebaczenia, nadziei i nowego życia w Chrystusie”. Benedykt XVI nawoływał, by położyć kres krwawym konfliktom o podłożu plemiennym i antagonizmów etnicznych. W swoim orędziu papież zwrócił także uwagę na „ucieczkę w fałszywe utopie za pomocą narkotyków i nieodpowiedzialności seksualnej”.



Pielgrzymka Benedykta XVI do Afryki to równocześnie apel do świata, by „skierować swe oczy ku temu wielkiemu kontynentowi, tak bardzo wypełnionemu nadzieją i wciąż tak spragnionemu sprawiedliwości i rozwoju, który może zapewnić światu przyszłość postępu i pokoju ludzkości”.





# Okna życia

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, to dzień świętości życia. Jednocześnie jest to dzień, który szczególnie obchodzą wszyscy obrońcy życia poczętego. W kościołach wierni deklarują duchową adopcję. Szczególną akcją obrońców życia są tak zwane okna życia. Jak czytamy w informacjach na temat tej inicjatywy: „Idea okien życia jest stworzenie alternatywy dla kobiet, które nie mogą zaopiekować się swoim nowo narodzonym dzieckiem. Pozbawione wsparcia bliskich, pieniędzy lub przekonane, że nie potrafią być matkami - w Oknie mogą zostawić dziecko, które zostanie przekazane do adopcji. Okno życia to specjalne miejsce z ogrzewaniem i wentylacją. W jego wnętrzu jest miejsce na pozostawienie niemowlęcia. Po otwarciu okna uruchamia się alarm, który wzywa mieszkające w domu siostry. Matka pozostawiająca dziecko zachowuje anonimowość i nie jest poszukiwana przez sąd. Natomiast dziecko bezzwłocznie trafia do szpitala na oddział noworodków, gdzie przechodzi badania, a o jego dalszym losie

decydują sąd i ośrodki adopcyjne. Okna życia działają już w Krakowie, Warszawie, Częstochowie i Tarnowie”. Podczas tegorocznej Uroczystości Zwiastowania takie okna zostały otwarte też w Rzeszowie, Zielonej Górze, Katowicach, Kielcach, Poznaniu i Radomiu.

„To dramat, że trzeba organizować okna życia. Normalnie powinno się to wszystko odbywać inaczej, dziecko powinno wzrastać w rodzinie” powiedział metropolita katowicki abp Damian Zimoń podczas uroczystości poświęcenia okna. Z okazji uruchomienia okna życia specjalny komunikat wydał też ks. bp Kazimierz Ryczan. Okno życia nazwał „pastoralnym dziełem diecezji”, przeznaczonym dla matek, które, jak pisze w komunikacie „z różnych powodów przerasta ciężar macierzyństwa: z braku możliwości wychowania, z powodu młodego wieku, z powodu nieoczekiwanej ciąży, z braku środków materialnych itp.”. Apeluje, aby „sytuacja nieoczekiwanej ciąży” nie doprowadziła do decyzji krańcowej - do zabójstwa nienarodzonego dziecka.

fot. Krzysztof Król, „Gość Niedzielny”,  
diecezja zielonogórsko - gorzowska

Bp S. Regmunt (diecezja zielonogórsko-gorzowska) przed poświęceniem okna życia podkreślił, że będzie ono pomagało kobietom w trudnych sytuacjach, kiedy muszą podejmować decyzje dla nich bardzo bolesne. Podkreślił, że w obliczu tych wszystkich, którzy dopuszczają się zabójstwa życia poczętego, okno życia jest bardziej humanitarną drogą wyjścia z trudnej sytuacji. Ks. prof. Jan Śledzianowski (Kielce), długoletni duszpasterz rodzin, przypomniał m.in. przedwojenny punkt z tzw. ruchomym bębniem i ręcznym gongiem u sióstr zytek. Tam matki zostawiały noworodki i niemowlęta, wychowywane potem przez siostry sercanki i Dom św. Tomasza.

Do otwarcia okien życia przygotowują się już kolejne miasta.





## ŚWIADECTWO

Kamila i Bartek Glapińscy z Poznania

*Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi,  
ma wieczną wartość przed oczami Boga.  
Każde życie określa się i wartościuje  
poprzez wewnętrzny kształt miłości.  
Powiedz mi, jaka jest twoja miłość,  
a powiem ci, kim jesteś.*

Jan Paweł II



Jestem mamą Filipka duchowo, odkąd go poznałam, a faktycznie, od kiedy sąd tak postanowił, czyli od 2 miesięcy. Poznałam Filipka, gdy pracowałam w ośrodku adopcyjnym. Dowiedziałam się o nim i ta informacja jakoś szczególnie zapadła mi w serce...

Od kilku lat jestem wolontariuszką w stowarzyszeniu pomocy osobom z zespołem Downa w Poznaniu, chodzę regularnie na zajęcia taneczne. Trafiłam do stowarzyszenia, można by rzec, przez przypadek, choć osobiście uważam, że w życiu nie ma przypadków - poprzez ogłoszenie powieszone na uczelni. I tak, środowe zajęcia taneczne stały się dla mnie stałym punktem w tygodniu, czasem radości, spontaniczności i otwartości, z jaką przyjmowali i przyjmują mnie przyjaciele z „Promyka”. W czasie pracy w ośrodku adopcyjnym miałam w rękach wiele

kart zgłoszeniowych dzieci niepełnosprawnych... Kart tych dzieci jest mnóstwo, lecz niestety rodziny oczekujące na adopcję dziecka pragną, by było ono zdrowe, jak najzdrowsze, wykluczając jakiekolwiek obciążenia. To naturalne i normalne, ale co z tymi dziećmi, które niczemu niewinne urodziły się właśnie z pewnym obciążeniem, których karty zgłoszeniowe krążą po Polsce i ostatecznie trafiają do zgłoszenia do adopcji zagranicznej, a i tak większość niestety nie ma szczęścia i nie znajduje rodzin...

Gdy dowiedziałam się o dziecku z zespołem Downa, które rodzice zostawili w szpitalu w Poznaniu, poczułam, że muszę dowiedzieć się o nim jak najwięcej. Gdy przez telefon dowiedziałam się, że jedyne, co poza życiem dali mu rodzice, to imię: Filip, zrozumiałam, że to już nie przypadek. Głos w słu-





chawce mówił: „Niech pani ma w sercu dobrą myśl o Filipie”, a mi serce zabiło, bo takie właśnie imię wybraliśmy z Bartkiem dla naszego pierwszego dziecka, gdyby urodziło się chłopcem... Przy okazji służbowych wizyt w domu dziecka zaglądałam do Filipka. Był wtedy takim okruszkiem... Aż serce się ścisnęło, gdy jeszcze taki maleńki trafił do szpitala z powodu zapalenia płuc i biegunki... Ale ponieważ my byliśmy wtedy dla niego, formalnie, nikim, dlatego nie mogliśmy być z nim w szpitalu. Po chorobie wrócił do domu dziecka jeszcze chudszy, z sinia-kami po wenflonach - taki maleńki kurczaczek...

My byliśmy już wtedy po ważnej, chyba najważniejszej dotychczas małżeńskiej rozmowie. Chcieliśmy być pewni, że mimo obaw podołamy, że nasza decyzja jest w pełni przemyślana, dojrzała

i odpowiedzialna. I podjęliśmy ją - czekając na zrzeczenie się praw przez rodziców biologicznych - wystąpiliśmy do sądu o zostanie dla Filipka rodziną zastępczą i opiekunami prawnymi, a do pani dyrektor domu dziecka o możliwość odwiedzania Filipka do czasu uzyskania decyzji sądowej. I staliśmy się na niemal 2 miesiące pensjonariuszami domu dziecka... Cały jednak czas, mimo częstych odwiedzin, czułam niedosyt - my bowiem wracaliśmy codziennie do domu, a Filipiek zostawał w „łezce” wśród 20 innych małych dzieci na oddziale domu dziecka. Gdy wreszcie otrzymaliśmy zgodę sądu na urlopowanie Filipka, naszemu szczęściu nie było końca! Pokonaliśmy wspólnie zapalenie oskrzeli, z którym Filip opuścił dom dziecka, odbyliśmy mnóstwo konsultacji u specjalistów, z których niektórzy okazali się wspierającymi ludźmi, a inni całkiem odwrotnie, niestety, widzieli w Filipku same negatywy...

Obserwując Maluszkę przez te 4 miesiące, widzę jak wielkie postępy robi! Na początku nie było wiadomo, czy słyszy. Dwa badania słuchu wyszły niepoprawnie. Nie zauważaliśmy reakcji Filipka na dźwięki, jakie mu jeszcze w domu dziecka serwowaliśmy. A teraz trudno, by Filip nie zareagował na każdy dźwięk sms-u przychodzącego do któregoś z nas! Pięknie otwiera kiedyś stale zaciśnięte piąstki, próbuje się kulać, świetnie podnosi główkę na brzuszku, uśmiecha się... Mogłabym o nim pisać i pisać...





# Echa sympozjum

List apostolski Jana Pawła II *Salvifici doloris* jest wielkim skarbem dla Centrum Ochootników Cierpienia, a tym samym dla chorych i cierpiących. Dobrze się stało, że w 25 lat po jego ogłoszeniu podjęto ten temat i zorganizowano sympozjum. Dzięki temu listowi chorzy mogą odkryć to, że ich powołaniem jest ofiarowanie swojego cierpienia Kościołowi - było to zresztą pragnieniem sł. Bożego ks. L. Novarese.

W tym powołaniu chorzy słyszą słowa Chrystusa: „Pójdź za Mną” - swoim cierpieniem weź udział w tym zbawieniu świata, które dokonuje się przez Moje cierpienie, Mój krzyż. Człowiek chory to skarb, bo z Chrystusem Odkupicielem dzieli się tajemnicą krzyża. W świetle tej tajemnicy ludzkie cierpienie nigdy nie jest bezużyteczne. Jan Paweł II mówił do chorych: „Niech nigdy nie zmarnuje się ludzkie cierpienie”.

Posłużę się przykładem mojego własnego doświadczenia. Kiedy niedawno odwiedzałem z posługą chorych w szpitalu, poprosiłem chorą kobietę, aby dzisiaj ofiarowała swoje cierpienie za pewne małżeństwo, które nie ma jeszcze potomstwa, a bardzo by tego chciało. Jakież było moje zdumienie, kiedy nazajutrz, ledwie otworzyłem drzwi sali chorych, ta kobieta z wielką radością zapewniła mnie, że to małżeństwo na pewno doczeka się dziecka - „bo ja, proszę pana, tak bardzo cierpiałam dzisiaj w nocy”. Przez odkrycie zbawczego sensu cierpienia następuje w człowieku wewnętrzna przemiana - staje się on nowym człowiekiem. Doświadczam tego właśnie, kiedy spotykam się z chorymi.



Cierpienie też zwraca uwagę chorych na krzyż. To dzięki krzyżowi zawieszonemu na sali szpitalnej chory może odkryć, że to, co w życiu liczy się najbardziej, to nie dobra materialne i siły, ale przede wszystkim zbawienie, które Chrystus wysłużył swym zbawczym cierpieniem.

List apostolski Jana Pawła II jest dla nas skarbem również dlatego, że pokazuje jak gdyby drugą stronę cierpienia, z której wynika, że cierpienie jest po to, aby można było świadczyć miłość wobec chorego. Taką miłość szczególnie powinien świadczyć lekarz, pielęgniarka oraz ci wszyscy, którzy się chorymi opiekują.

Kiedy w czasie pobytu w szpitalu pielęgniarka zmieniała mi opatrunki, wówczas jej powiedziałem, że ma najpiękniejszy zawód na świecie - bo pochyła się nad człowiekiem cierpiącym, a z chrześcijańskiego punktu widzenia pochyła się nad Chrystusem i zachęciłem ją, żeby wykonywała swoje czynności, pamiętając właśnie o tej prawdzie, a kiedy tak pomyśli, to będzie jej najpiękniejsza modlitwa. Na te słowa bardzo się wzruszyła.

Gdyby nie ludzkie cierpienie, to świat już by się zawalił. Zło musi być zrównoważone cierpieniem, które ten świat utrzymuje. Kiedy więc cierpienie zbawia? Gdy jest ono połączone z cierpieniem Jezusa na krzyżu. To Jezus daje przykład, jak cierpieć. Ale taki przykład daje również autor tego Listu apostolskiego - Jan Paweł II, który na oczach całego świata dawał przykład, jak należy cierpieć.



# Uniwersytet Prawdy i Pokory

Cierpienie i Krzyż są tak niezgłębianą tajemnicą, a jednocześnie prowokują do rozważań i przemyśleń, iż trudno jest znaleźć się w ich obliczu na właściwym miejscu. Natomiast znalezienie sobie takiegoż, subiektywnie idealnego, daje niewyczerpalne źródło życiodajnych mocy, pokoju i radości. Może stać się to tylko w perspektywie chrześcijańskiej wiary. Cierpienie i Krzyż Boga, cierpienie i ludzki krzyż splecione są ze sobą zarówno w osobie Jezusa, jak i w życiu każdego człowieka. Z tego ścisłego związku może wiele wynikać dla osoby wierzącej.

Cierpienie i Krzyż - absurdalny skutek grzechu pierworodnego? cena chorej wolności? przekleństwo człowieka? czy po prostu Dar Boga? A jeśli wszystkiego po trochu, to jak dotrzeć do tajemnicy tej złożoności? Do niezwykłości daru, którym jest dotarcie do sensu cierpienia, które samo z siebie żadnej wartości mieć nie może.

Myślę, że życie każdego człowieka jest drogą do zrozumienia tej prawdy, bądź tylko jej poszukiwaniem. Niemożliwym jest oddzielenie cierpienia od życia, gdyż jest ono wszechobecne w róż-



Violetta Zapalska

nych wymiarach i pod różnymi postaciami. Zaryzykowałabym twierdzenie, że właśnie ono kształtuje naszą tożsamość, a dosłownie mówiąc - wychowuje. **Powiedziałabym, że nasze osobiste cierpienie może być prawdziwym Uniwersytetem: Uniwersytetem Prawdy i Pokory - prawdy o sobie samym i pokory wobec rzeczywistości. W bólu nie udajemy, możemy co najwyżej skupiać się na jego przetrwaniu lub uśmierzeniu ale raczej na fałszywe pozy miejsca nie ma. Cierpienie ogałaca, pozbawia złudzeń, stawia w pełnej prawdzie. Rzeczywistość jest jaka jest i przemawia bez ogródek. Czasami całe życie wywraca się „do góry nogami”. Osoba doświadczająca tego staje wtedy na rozdrożu z mnóstwem pytań, ale jakąś drogę wybrać przecież trzeba. Bunt przychodzi najłatwiej, ale powinien być jednak naturalnym procesem przejściowym, na końcu którego nastąpi pogodzenie się z sytuacją, a ściślej mówiąc, odnalezienie się w niej.**

Otwarcie się w pełni na własne życie, zobaczenie go w całej, często trudnej, prawdzie, pozwala ruszyć do przodu. Cierpienie, jakiegokolwiek by było, przewartościowuje życie. Porządkuje sprawy na ważne i błahe. Ks. prałat Luigi Novarese proponował i zachęcał do ofiarowania swego cierpienia Bogu za nawrócenie grzeszników i w różnych ważnych intencjach. Takie słowa zdejmują z cierpienia odium przekleństwa i bezsensowności. Ofiarowanie za tych, których kochamy jest najłatwiejsze i zbliża bez wątpienia do ofiary złożonej z miłości do nas przez Jezusa Chrystusa. Wiara chrześcijańska może rozświecić i pokazać sens nawet najtrudniejszych zdarzeń, a raczej im go nadać.

**Sporym nadużyciem jest stwierdzanie mimochodem, że „kogo Bóg miłuje, temu zsyła krzyż”. Myślę, że jest to jakieś wypaczenie nauki Krzyża z wielką krzywdą dla Ewangelii. Dopiero w przeżywanym krzyżu możemy doświadczać Bożej Miłości; poprzez dobroć ludzką, okazywane wsparcie, towarzyszenie innych, poprzez budzenie się miłości miłosiernej. A przy zupełnym osamotnieniu, w ciemnej dolinie z psalmu Dawidowego, Jego Istnienia i przeprowadzania przez mrok, solidaryzowania się z człowieczym bólem. Nawet gdy jest to ogromny ból z powodu istnienia zła, można go złączyć z „bezzad-**

nością” Boga wobec wolnej woli człowieka. Rozpaczliwe zawołanie z krzyża „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił” może uświadomić najgłębsze, a często nieuświadomione, pragnienie Jego obecności. W cierpieniu otwiera się ogromna przestrzeń dla Boga, która w innych beztrudnych sytuacjach zdaje się być lekko przysłonięta. I niekoniecznie musi to być przysłowiowa sytuacja: „jak trwoga to do Boga”. W takim kontekście cierpienie może mieć moc ocalającą przed kataklizmem duchowym, śmiercią duszy.

Sprawności, umiejętności, zdolności, osiągnięcia, tytuły, itp., itd. - tego wszystkiego pożądamy w mniejszym bądź większym stopniu. Staramy się



o dobre wykształcenie. Poszukujemy renomowanych uczelni, dobrej pracy. Wkładamy wiele energii, by coś sensownego z życiem zrobić, i bardzo dobrze. Natomiast niedostrzeżenie potrzeby kształtowania swego człowieczeństwa w wymiarze transcendentnym, w perspektywie żywej wiary, w zjednoczeniu z Bogiem, okalecza najbardziej.

W świetle wiary można więc z całą pewnością stwierdzić, że cierpienie jest wielkim darem, ale jest to autentyczne tylko wtedy, gdy wypływa z głębi serca i jest wnioskiem wynikającym z osobistych doświadczeń. Na Uniwersytet Prawdy i Pokory trzeba się po prostu zgodzić osobiście, by móc z niego czerpać życiową Mądrość.

# CZEGO SZUKACIE?

W dniach 13-15 marca odbyły się w Domu „Uzdrowienie Chorych” rekolekcje powołaniowe, organizowane przez wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża. Uczestnicząca młodzież, która przyjechała do nas z różnych stron Polski, razem tworzyła 19 - osobową grupę. Rekolekcje prowadził ks. Sebastian Kluwak - wikariusz z głogowskiej parafii NMP Królowej Polski. Tematem przewodnim było powołanie i nawrócenie św. Pawła, który towarzyszy nam w tym roku duszpasterskim. Rekolekcje wzbogaciły inne teksty biblijne dotyczące powołania. Każdy z uczestników mógł zastanowić się, medytując i konfrontując je ze swoim życiem. A oto niektóre świadectwa uczestników rekolekcji:

## N. - USŁYSZEĆ GŁOS (TEN GŁOS)

My, kilkanaścioro młodych - poszukujących właściwej, jedynej, niepowtarzalnej, indywidualnej, swojej... drogi życia. Ksiądz - dzielący się swym czasem, doświadczeniem, pokazujący głębię Słów Boga w Biblii. Siostra - czuwająca, wspierająca, rozmawiająca z nami przy herbacie. 3 dni. Dom emanujący rodzinnym ciepłem. Nasze w nim spotkanie - „nieprzypadkowy przypadek”. W sposób mniej tajemniczy pisać - rekolekcje powołaniowe marzec 2009 w Domu Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie.

Ten czas. Czas potrzebny. Czas intensywny, piękny. Czas dialogu z Najwyższym. Czas Eucharystii i Biblii. Czas spotkania z drugim człowiekiem. Czas uśmiechu. Czas zamyślenia, kontemplacji. Czas zatrzymania się, by móc iść dalej. Czas odkrywania. Czas namnażania się pytań pozostających w sercu - „Czego szukacie?”, „Kogo szukasz?”. Czas, by zapaliła się „żarówka”, która oświeci. To nie jest tak, że rekolekcje ukazały mi jasny, widoczny jak na monitorze komputera obraz z napisem: „Twoim powołaniem jest...” lub że ktoś mi powiedział: „Ana-



lizując twoją osobę, stwierdzam, iż twoje powołanie to...”. To nie jest tak, że teraz mam niczym niezmaconą pewność mojego powołania... Te rekolekcje zrodziły we mnie jeszcze więcej pytań, jeszcze więcej niepewności co do mojego powołania. Jednocześnie jednak utwierdziły mnie w tym, że Bóg ma dla mnie misterny plan, nie taki przypadkowy lecz specjalny i wyjątkowy. Pozwoliły zaufać, że jeśli będę towarzyszyć Jezusowi, to nie ominę właściwych „drogowskazów” na drodze mojego życia. Pokazały również, że nawet jeśli gdzieś się zabłąkam, to On zawsze czeka z otwartymi ramionami, bo Jego Miłość jest największa i nieprzemijająca. Dały mi także szansę, by kolejny raz poczuć ciepło dobroci i radość, jaką daje spotkanie z drugim człowiekiem.

Nadszedł trud rozstania i rozjechaliśmy się, każdy w swoją stronę, ku codzienności. Nadszedł czas próby, czas poszukiwania TEGO GŁOSU wśród otaczającego nas zgiełku zajęć - nauki, pracy. Czas towarzyszenia Jezusowi i dalszego rozeznawania...

### Gosia - DZIĘKI JEZUSOWI

Wiele razy w swoim życiu zadaję sobie pytania: Co mam dalej robić? Którą drogę wybrać? Kim być? Jak żyć? Cały czas poszukuję na nie odpowiedzi. Jedną z wielu form szukania są rekolekcje powołaniowe, na których byłam w Głogowie, w Domu „Uzdrowienie Chorych”, prowadzonym przez wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża. Do domu tego dotarłam z wieloma pytaniami, które już od dłuższego czasu mnie nurtują, a już na pierwszej konferencji ksiądz postawił jeszcze więcej pytań, wzbudził jeszcze więcej wątpliwości. Ukazał też, jak różne jest przeżywanie wiary przez kobiety i mężczyzn, a wszystko to było oparte na fragmentach Pisma Świętego. Po obejrzeniu filmu pt. „Most”, w którym mały chłopiec oddał swoje życie za kilkaset osób, uświadomiłam sobie, jak rzadko mam pełną świadomość tego, że mój „pociąg życia” jedzie tylko dlatego że ponad 2000 lat temu oddał za mnie życie Człowiek - Jezus Chrystus. To dzięki Niemu ja żyję, to dzięki Niemu żyje każdy z nas. Po następnych



konferencjach i przemysleniach dotarło do mnie - by dobrze rozeznąć swoje powołanie, należy przede wszystkim towarzyszyć Jezusowi i Go kochać. Trwać przy Nim, poznawać Go i kochać całym sercem, a przy tym być cierpliwym i wytrwałym (o co mi, jako młodej osobie w dzisiejszym świecie jest bardzo ciężko, bo dziś na wszystkie pytania oczekuje się nagłej, jednoznacznej, prostej odpowiedzi, bez konieczności oczekiwania, bez większego wysiłku). Choć przede mną trudny czas pracy nad sobą, ciężki czas oczekiwania i zadawania pytań, choć z rekolekcji wyszłam z jeszcze większymi wątpliwościami i z jeszcze większą ilością pytań, to wiem, że było warto. Oprócz tego, że był to czas głębokiej więzi z Jezusem oraz duchowych ćwiczeń, to także wielu spotkań, rozmów, „herbatek” i ogromnej RADOŚCI.

### **Piotrek - OWOCNY CZAS**

W czasie Wielkiego Post mamy do wyboru uczestnictwo w wielu spotkaniach rekolekcyjnych. Ja spędziłem dwa dni w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie. Ten czas poświęcony na formację był dla mnie bardzo piękny i owocny. Były to rekolekcje powołaniowe, w czasie których odkrywaliśmy, czego chce od nas Bóg. Grupa osób, którą spotkałem na tych rekolekcjach na pewno na długo zapadnie mi w pamięć. Od samego początku można było doświadczyć wspaniałej rodzinnej atmosfery. Wszyscy zwracali się do siebie bardzo przyjaźnie. W czasie dwóch dni spędzonych w Domu mogłem lepiej odkryć nie tylko swoje powołanie, ale zobaczyłem też ludzkie cierpienie, które przemawiało do mnie równie mocno, jak ciekawe konferencje. To, co zobaczyłem, pozwoliło mi bardziej kochać ludzi cierpiących. Miałem możliwość z nimi rozmawiać. Pokazało mi to, że Oni potrzebują okazywania im miłości, dlatego wydaje mi się, że będę starał się jeszcze nie raz odwiedzić to miejsce. Rekolekcje były dla mnie bardzo owocnym i radosnym czasem. Nauczyłem się bardzo wiele o drugim człowieku i o sobie. Bardzo serdecznie polecam wszystkim, którzy chcieliby zajrzeć w głąb siebie, rekolekcje w tym Domu.

### **Ula - ODKRYWAĆ BOŻE PLANY**

Moje życie, i pewnie każdego młodego człowieka pełne jest poszukiwań, wątpliwości i trudności w podejmowaniu decyzji. Dlatego „Rekolekcje powołaniowe” we Wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża był to upragniony i bardzo potrzebny czas. Podczas rekolekcji nie otrzymałam gotowego planu swojego życia, ale podpowiedzi, jak żyć, aby Boże plany względem mnie odkrywać każdego dnia. Bóg uświadomił mi, że gdy będę Go szukała, wiernie Mu towarzyszyła i kochała, tak jak potrafię, to On będzie mi dawał konkretne wskazówki. Oczywiście potrzebny jest też mój wysiłek, bo przecież nie usłyszę Bożego głosu, jeśli nie będę poświęcała czasu na czytanie i słuchanie Bożego słowa. Dziękuję Panu za to odkrycie, za ten krótki, ale piękny i radosny czas, za łaskę nauczania się modlitwy i zaufania na nowo. Dziękuję za księdza, siostrę i wszystkich uczestników, za ich świadectwa, obecność, rozmowy. Dziękuję Panu za pokój w sercu, który otrzymałam w tym czasie.

### **Jakub - PYTANIE**

W tym roku dość mocno trafiły do mnie teksty Pisma Świętego omawiane przez ks. Sebastiana na wspólnych katechezach. Teksty pozornie dla nas znane, jednakże z drugiej strony, niosące ze sobą przesłanie powołania. Do dziś pamiętam pytanie, które Jezus skierował do swoich uczniów: „Czego szukacie?” (J 1,38). To słowa z jednej strony proste, a z drugiej dość trudne, bo gdy odkrywamy znaczenie tego zwrotu względem nas, możemy dzięki temu sprawdzić w pewien sposób nasze powołanie. Czego szukam, idąc tą czy inną drogą? Wciąż zadaję sobie to pytanie! Oczywiście szczytem naszych rozważań była Eucharystia. Spośród tylu punktów programu rekolekcji mile wspominam również „godzinę przemyśleń”, w której każdy z nas mógł porozmyślać sam na sam z samym sobą. Dziękuję Bogu, że mogłem być na tych rekolekcjach - choć były to już moje kolejne w tym roku, to te zostaną w moim sercu niezapomniane.





## PIŁAT

umył ręce  
z zimnego potu  
zważył w czystość  
chciał  
umyć na zapas  
dodatkowo

serce mu drżało  
od jednej strony  
do drugiej

zginąć czy umrzeć  
odejść czy polec  
śmierć czy śmierć

sumienie go rwało  
był prawie gorący  
przekonany  
a nagle  
stop

woda w misie  
była letnia  
więc  
umył  
na odczepnego  
te ręce

jakieś to rozwiązanie  
przed życiem nic  
nie stracił

lecz umarł

Chrystus  
wykorzystał  
jego szansę  
na krzyżu

*Mateusz Kwapien - „BIAŁY”  
(II LO im. Mikołaja Kopernika w Głogowie)  
I nagroda w VIII Głogowskim  
Konkursie Papieskim  
(edycja literacka)*

W dniach 27.02 - 1.03.2009 r. odbyły się rekolekcje młodzieżowe pod hasłem „Kim jesteś i dla kogo żyjesz?”. Prowadził je ks. Grzegorz Cyran. Spotkanie to miało na celu pogłębienie wiary, umocnienie jej, bo czasem Bóg w dzisiejszym zaganianym świecie wydaje się daleki, nieosiągalny. W tych dniach młodzi ludzie poprzez wspólną modlitwę, śpiew, uczestnictwo w drodze krzyżowej, wspólnej rozmowie na spotkaniach w małych grupach mogli

w odnowiony sposób spojrzeć na swoje życie, ucząc się wdzięczności i odzyskać pokój serca. Rozmawialiśmy o poczuciu własnej wartości, tożsamości. Ważnym tematem, wiążącym się z domem i jego działalnością, był temat wolontariatu ukazujący świadomą, dobrowolną działalność podejmowaną na rzecz innych, wykraczającą poza więzy rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Poznając Wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża, jej charyzmat i dzieło, młodzi ludzie mogli zobaczyć, jak bardzo potrzebna jest praca wolontariusza i to nie tylko w tym domu, na czym ona polega. Jak bardzo potrzebujemy siebie nawzajem, własnej pomocy, wsparcia, a szczególnie miłości i dobra. Bo przecież z małych kropeł składa się ocean i wcale czasem nie musimy wykonywać wielkich i wzniosłych rzeczy, by pomóc bliźniemu i światu. Oto niektóre świadectwa:

### Gosia - MOC PRZYJAŹNI

To już któreś z kolei rekolekcje w moim życiu, jednak każde czymś się różni, każde pozostawia inny ślad. Tak bardzo nie chciałam na nie iść. Po prostu nie chciałam iść na kolejne rekolekcje, które fakt - przyniosą ze sobą wiele wartościowych treści, ale z drugiej strony zostawią pustkę i wielką tęsknotę w sercu po ludziach, z którymi przez 3 dni zdążę się zaprzyjaźnić. A oni tak po prostu wyjadą. Jednak już pierwszy dzień był dla mnie miłym zaskoczeniem. Pojawiło się wiele znajomych twarzy, dobrych dusz, za którymi strasznie się tęskniło. Msza Święta i droga krzyżowa, które pozwoliły odkryć na nowo wartość bliskich mi osób - rodziny, przyjaciół. Poruszające rozważania męki i śmierci Pana Jezusa dodały odwagi do powstawania z upadków, pokazały, jak mało jestem wdzięczna moim rodzicom za ich miłość

i dobroć. Następnie długa noc bogata w spotkania i rozmowy - te poważne i te mniej poważne. Drugi dzień, rozpoczęty jutrznią, również był pozytywnym zaskoczeniem. Po jutrzni śniadanie, potem konferencje i Msza Święta - ksiądz





mówił o wartościach takich, jak prawdziwa miłość, dobroć, ufność. O tym, że aby osiągnąć jakiś cel, trzeba do niego wytrwale dążyć - małymi krokami, a także o wolontariacie. Następnie były grupy dzielenia, na których rozmawialiśmy o tym, jakie trudności niesie wolontariat, a jakie wynikają z niego radości. Doszliśmy do wniosku, że potrzeba ogromnej odwagi i ufności, zarówno ze strony wolontariusza, jak i osoby niepełnosprawnej, by móc dobrze razem współpracować. Wolontariat wymaga odpowiedzialności, wytrwałości i cierpliwości w realizacji wyznaczonych zadań. Jednak z działania wolontariatu nie wynikają same obowiązki i trudności, bo dużo więcej się otrzymuje niż daje. Ogromna radość płynie z drugiej osoby, która tak bardzo mi ufa, która tak bardzo cierpi, ale jest pełna radości, miłości, pogody ducha i wdzięczności, za takie prozaiczne rzeczy. Podczas następnego punktu programu mogliśmy dowiedzieć się więcej o wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża o doświadczeniach siostr z osobami niepełnosprawnymi. Po wieczornym filmie kolejna noc - równie bogata w rozmowy i spotkania. Ostatniego już dnia (czemu ten czas tak szybko leci?) była Msza Święta, podczas której ksiądz mówił o tym, jak bardzo trzeba być dokładnym i konsekwentnym w drobiazgach naszego życia. Jak bardzo od tych drobnych rzeczy zależy całe nasze życie. Po radosnym podsumowaniu rekolekcji trzeba było się rozjechać do domów. Niektórzy, jak ja, bliżej inni dalej. Czas rekolekcji, na które tak bardzo nie chciałam iść zostawił we mnie bardzo głęboki, pozytywny ślad. Wiele radości, która doda sił do codziennej rzeczywistości, odświeżenie takich spraw, jak miłość, czy bezinteresowność, przypomnienie sobie, jakimi cechami powinnam się charakteryzować jako wolontariusz, uświadomienie sobie, jak bardzo brakuje w moim życiu wdzięczności drugiej osobie, jak bardzo brakuje ofiarności i bezinteresowności, doświadczenie poważnych (tych mniej poważnych też) rozmów i spotkań to dopiero niewielka część rekolekcyjnych przeżyć. Mimo, że rzeczywiście, pozostała ogromna tęsknota i pustka w sercu po ludziach, którzy przez te 3 dni stali się bardzo bliscy, to jednak warto było.

### **Samanta Krześniak - NAUKA I ZABAWA**

Przyjechaliśmy z różnych miejsc, każdy z nas z własnymi problemami, doświadczeniami, oczekiwaniami. Ale połączyło nas miasto, wspólnota i rekolekcje, na które

przyjechaliśmy. Rekolekcje te nie składały się z wielogodzinnych wykładów, lecz były nauką, jak i zabawą dzięki głogowskiej kapeli, która porywała nas do wspólnej zabawy i wielbienia Jezusa przez śpiew. Mieliśmy też okazję wraz z Jezusem drugiego dnia przeżyć drogę krzyżową, która miała nam uświadomić, że każdy z nas nosi podobny Krzyż do tego, który niósł Jezus i tak jak Jezus powinniśmy go znosić z pokorą i ukochać go tak, jak On go ukochał, dzięki temu będzie nam łatwiej go nieść. Przy okazji wolontariusze z głogowskiego Domu i okolic mogli podzielić się swoimi doświadczeniami z innymi uczestnikami rekolekcji, pokazując im, że każdy może zostać wolontariuszem - wystarczy trochę chęci i samozaparcia. Sądzę, że w każdym z nas po powrocie do domu i ochłonięciu zostanie jakaś cząstka z tych rekolekcji którą będzie mógł wdrożyć w swoje życie i wykorzystać w przyszłości, bo był to naprawdę wspólny czas.

### **... - NOWE ODKRYCIA**

Poruszająca droga krzyżowa, która dała siłę, by powstawać z upadków i pozwoliła mi na nowo odkryć wartość moich bliskich - rodziny i przyjaciół. Grupy dzielenia, podczas których mogliśmy rozmawiać o istocie wolontariatu i podzielić się z innymi uczestnikami swoimi doświadczeniami - trudnościami, jakie niesie ze sobą wolontariat, ale też radościami, jakie z niego wynikają. Mogliśmy też bliżej poznać charyzmat wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Konferencje, na których rozważaliśmy, czym jest miłość, wolontariat pozwalały uczyć się nowych rzeczy i głębiej poznawać te, które wydawały nam się tak oczywiste. To tylko kilka punktów z obfitego w różnego rodzaju spotkania programu. To był piękny czas, w którym każdy z nas doświadczał miłości Boga. Te trzy dni pozwoliły mi na nowo odkryć radość, jaką wynika z bliskości Boga, odpowiedzialność, jaką niesie ze sobą wolontariat, konieczność wytrwałości, cierpliwości i pokory w ofiarowaniu siebie drugiemu człowiekowi, oraz odwagę, jakiej to wymaga. Uświadomiłam sobie, jak bardzo trzeba być dokładnym, konsekwentnym i wytrwałym w rzeczach małych w naszym życiu, bo to one tworzą naszą codzienność.

WYWIAD

---

# JASNA BARWA ŻYCIA





**Tomasz Wesołowski: Jest Pani laureatką wielu nagród i wyróżnień, m.in. Medalu św. Brata Alberta, Orderu Uśmiechu. Wygrała Pani także plebiscyt pod hasłem „Polka 2006”. Które wyróżnienie ma dla Pani największą wartość i dlaczego?**

Ewa Błaszczyk: Miłe jest to, że ktoś docenia czyjeś działanie. Jest to mobilizujące, daje jakąś energię, ale nie skupiam się na wyróżnieniach czy nagrodach. Staram się po prostu dążyć do celu.

**Przejdźmy zatem do Pani najnowszej płyty i wystąpienia podczas sympozjum dotyczącego cierpienia. Jak na tle dotychczasowej Pani dyskografii przedstawia się tematyka koncertu „Nawet gdy wichura”?**

EB: Zawsze blisko ciała było moje śpiewanie. Sama wybieram teksty piosenek, porządkuję je, czyli sama układam ten recital. Sama chodzę za kompozytorem, za tekściarzem, za poetą. Więc to wszystko jest bardzo blisko mnie. To, co ostatnio zrobiłam *Rok Magicznego Myślenia* też jest taki „bliski”. Śpiewam zawsze „blisko siebie”.

**A czy można powiedzieć, że dzisiejszy koncert został przygotowany z myślą o Światowym Dniu Chorego?**

Nie, z myślą nie. To byłoby nadużycie. Robiłam po prostu nowy recital, zbierałam około trzech lat teksty, jeszcze ciągle nad nim pracuję, ale moim powodem wyjścia na scenę i zaśpiewania jest tekst i jakaś emocja do przekazania. A trudno jest o dobre teksty do śpiewania. Poezja jest do raczej czytania.

**Rozumiem. Przeszła Pani w życiu ciężkie chwile. Co dawało Pani siłę, by je przetrwać? Co było głównym źródłem wsparcia?**

Przerobienie traumy na działanie, praca i wyjście do ludzi, spokojne myślenie, oparcie, wiara, nadzieja. Ważne jest, żeby wyjść z tym do ludzi, żeby się nie zamykać, żeby ciężkie chwile przerobić na coś, co jest żywe i właściwie trzeba powiedzieć, że z czasem kolor życia robi się coraz jaśniejszy.

**Czy ma Pani jakieś autorytety w swojej walce?**

Nie, nie mam takiego jednego wzorca. To są postaci żywe, z historii, to są fragmenty książek, fikcji. Są to też fragmenty wiersza, przyrody, emocji. Robi się z tego kolaż, który w sumie daje jasną barwę.

**Jest Pani założycielką fundacji „A KOGO?”. Jakie cele przyświecają tej fundacji?**

Ta działalność dotyczy dzieci po ciężkich urazach mózgu i wyłapuje pewną lukę w polskiej medycynie. To znaczy - nie ma jeszcze tego typu jednostki, a szpitale taką działalność wypierają. Główne działanie sprowadza się do stworzenia kliniki „Budzik” przy centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie - stworzenia, a nie wybudowania. Wybudowania owszem i to wybudowanie stanowi wzorzec medyczno-rehabilitacyjny, ale chodzi też o organizacyjno-prawny. To znaczy - musi powstać jednostka chorobowa tego typu, czyli rozwiązanie systemowe na kraj. I to jest chyba najtrudniejsze.

**Chciałbym nawiązać jeszcze do Pani książki. Czy można powiedzieć, że książka ta może być pewnego rodzaju drogowskazem dla osób zmagających się z podobnymi problemami?**

Drogowskazem to chyba za dużo powiedziane. Ale jeśli jest ta książka dla kogoś pomocą, to dobrze. Zauważyłam osoby, które szukają kontaktu z innymi rodzicami znajdującymi się w podobnej sytuacji, więc dosyć ważne jest, żeby klinika „Budzik” powstała i była takim miejscem, gdzie można udać się w tej określonej sprawie. Chodzi o to, by tam znajdowało się kompendium wiedzy, pomocy, rozwiązań, środowiska i opieki psychologów pomagających radzić sobie z długotrwałym stresem. To jest trudne. Zdarza się, że ktoś jest chory, ulega wypadkowi, leży na OIOM-ie tydzień, dwa. Potem zdrowieje lub umiera. A w zmaganiu się z długotrwałą chorobą ten stres trwa i trwa, „stoi się na rzęsach” bardzo długo i dlatego ważne jest wsparcie.

**Pani wystąpienie kończy w zasadzie sympozjum poświęcone tematyce cierpienia. Jak Pani ocenia pomysł zorganizowania takiego sympozjum?**

Myślę, że jest to bardzo ważne przedsięwzięcie, ponieważ w rozpędzonym, plastikowym świecie, człowiek, którego coś dotyka, ma poczucie, że jest otoczony ostracyzmem, to znaczy myśleniem, że ktoś zdrowy się od chorego zarazi. A przecież choroba i cierpienie to kawałek naszego życia, tak jak starość, śmierć. Warto więc zwrócić na to uwagę i przywrócić właściwe proporcje.



*Nadzieja Chrztu Świętego. W Chrystusie wezwani do łaski apostołstwa. Rozważania na podstawie Listu św. Pawła do Rzymian, oprac. Anna Maria Cipriano, tłum. I. Rutkowska, Głogów 2009.*

Jak pisali we wstępie Pasquale Caracciolo delegat włoskiej wspólnoty oraz ks. Janusz Małski Krajowy Moderator Cichych Pracowników Krzyża: „Najbliższe lata naszej drogi formacyjnej i pastoralnej chcemy rozpatrywać przez pryzmat świętości. Zaczynamy od ponownego odkrycia łask Chrztu Świętego, który zrodził nas do życia dzieci Bożych, zjednoczył w Jezusie Chrystusie oraz włączył w Jego Mistyczne Ciało - Kościół, by uczynić z nas żywe duchowe świątynie. W rozważanie nad darami płynącymi z Chrztu Świętego włącza się i temat roku duszpasterskiego, jaki przeżywamy obecnie w Kościele w Polsce - „Otoczmy troską życie”. Życie bowiem każdego chrześcijanina zaczyna się w tym właśnie sakramencie. Wezwanie polskich biskupów jest więc wezwaniem nie tylko do tego, by zatroszczyć się o życie naturalne, fizyczne i psychiczne, ale przede wszystkim duchowe - sakramentalne życie każdego chrześcijanina. Proponowane materiały formacyjne stanowią więc w jakimś sensie odpowiedź na to wezwanie. Myślą przewodnią podjętych tu rozważań jest pawłowe zdanie mówiące o powołaniu do świętości.

Jan Paweł II, na zakończenie Wielkiego Jubileuszu, również zostawił nam program pracy nad naszą świętością, w którym podkreślił kluczową rolę Chrztu Świętego: „W rzeczywistości jednak podporządkowanie programu duszpasterskiego nadrzędnej idei świętości to decyzja brzemienna w skutki. Wyraża ona przekonanie, że skoro chrzest jest prawdziwym włączeniem w świętość Boga poprzez wszczepienie w Chrystusa i napełnienie Duchem Świętym, to sprzeczna z tym byłaby postawa człowieka pogodzonego z własną małością, zadowolającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością. Zadać katechumenowi pytanie: *Czy chcesz przyjąć chrzest?* znaczy zapytać go zarazem: *Czy chcesz zostać świętym?* Znaczy postawić na jego drodze radykalizm Kazania na Górze: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48)”. (*Novo millennio ineunte*, n. 31)

Opracowanie jest przede wszystkim pomocą formacyjną dla grup przewodnich, które działają w Centrum Ochotników Cierpienia. Sługa Boży prał.



Luigi Novarese (w tym roku mija 25 lat od jego powrotu do Domu Ojca) traktował grupy te ze szczególną troską. Mówił: „Bez nich żywe funkcjonowanie Centrum Ochotników Cierpienia umrze”. W homilii z 1982 roku tak podkreślał: „Jeśli chcecie, by wasze spotkanie z chorymi było spotkaniem budującym, żyćcie razem z nimi. To życie grupy pokazuje, że potrzeba modlitwy, by nie zapomnieć oczekiwań Niepokalanej. To poprzez życie grupy trzeba patrzeć na zewnątrz, by widzieć potrzeby parafii, potrzeby własnej okolicy, widzieć innych chorych - czy mieli to szczęście zrozumieć, że życie osób cierpiących jest ich powołaniem. A gdy już jeden po drugim zostanie poświęcony Maryi, należy przybliżać chorych do Niej, używając wszelkich możliwych środków, przybliżać z cierpliwością, radością, miłością, spokojem, poddając się działaniu Ducha Świętego. Przybliżać tak, by grupy te ciągle się powiększały, a powiększone były gotowe do tworzenia nowych grup (tak, by liczba uczestników nie przekraczała dziesięć osób). Jeśli nie jesteście w stanie tego zrobić, znaczy to, że stoicie w miejscu i nie budujecie nic - ani we własnym życiu duchowym, ani w życiu parafialnym, ani w diecezji, ani więc i w Kościele”.

Podczas Międzynarodowego Zebrania Konfederacji, poza tym, że zostali wybrani delegaci reprezentujący poszczególne kraje, ustalono też program formacyjny dla centrum Ochotników Cierpienia na najbliższe trzy lata (2008-2011). Wybrane tematy proponują pogłębienie wiedzy na temat formacji i misji, która z niej wypływa. Tematy te odwołują się do esencji naszej chrześcijańskiej tożsamości, która dojrzewa i formuje się poprzez duchowość Centrum, a rozwija na tle Kościoła lokalnego, zapraszając do bycia apostołem i ewangelizatorem w trudnym czasie cierpienia. Tematy te brzmią: Chrzest Święty (lata 2008-2009), Bierzmowanie (lata 2009-2010), Eucharystia (lata 2010-2011).

Na formacyjną drogę tego roku zaproponowany został, jako tekst przewodni, List św. Pawła do Rzymian. Jest to po części odpowiedź na ogłoszony przez Benedykta XVI Rok św. Pawła. Tekst ten mówi o życiu wiary, które rodzi się wraz z darem chrztu. Temat główny pawłowego listu koncentruje się wokół

idei sprawiedliwości - tej wypływającej z wiary i tej zależnej od litery Prawa (3, 28). Wokół tego centralnego dla Listu do Rzymian tematu, św. Paweł rozpościera szerokie pole argumentów, które ukazują nam najróżniejsze aspekty życia chrześcijańskiego. Myślą dominującą całości pozostaje stwierdzenie: Ewangelia Chrystusa jest Bożą siłą daną dla zbawienia tych, którzy w Niego wierzą, ona też jest objawieniem Bożej łaski uświęcającej i ożywiającej (1, 16-17). Ona też jest darem chrzcielnym, poprzez który Chrystus włącza nas w misterium swojej śmierci i swojego zmartwychwstania (6, 4-11). Chrzest bowiem jest początkiem nowego życia, otwartego na wszystkie sytuacje i który realizuje się w każdym momencie ludzkiej egzystencji.

Dzięki Chrzstowi jesteśmy jednością. Centrum tej jedności jest Jezus Chrystus. Naszą powinnością jest więc realizowanie tej jedności w Chrystusie, naszym Panu. Tegoroczne spotkania w grupach mają pomóc nam, poprzez rozważanie tematu Chrztu Świętego, żyć w jedności z Bogiem, spotykać się z Nim w „Namiocie Wewnętrznym” oraz realizować pokrewną jej jedność z braćmi. Mają one nam pomóc, jak zindywidualizować nasze małe akcje, byśmy jak najowocniej byli obecni przy braciach w naszej parafialnej wspólnotie.

Zaproponowane opracowanie składa się z trzech partii. Są nimi: spotkania ze Słowem; celebracje; fundamenty. Spotkań ze Słowem jest dziewięć i składają się one: z tekstu biblijnego, komentarza, wskazówek organizujących działania apostolskie, proponowanej postawy, proponowanych do zrealizowania dzieł apostolskich oraz modlitwy. Celebracje są cztery - jedna jest poświęcona wejściu w nowy rok, pozostałe są ułożone tematycznie według roku liturgicznego. Fundamenty są złożone z trzech części: magisterium papieskiego, tekstu z duchowości maryjnej oraz tekstu Sługi Bożego L. Novarese. Zostały one zaproponowane w celu pogłębienia i zintegrowania drogi formacyjnej umieszczonej w treści spotkań ze Słowem.

# OTOCZ OCHRONĄ ŻYCIE GŁĘBOKIE

Życie jest tajemnicą. Czasami miesza je z motoryką, Gdy wydaje się, że żyje ten, co wiele się rusza i działa. Miesza je z dynamiką, gdy wielość jego przejawów ma udowodnić innym nasz rozmach życia. Wielu przecenia życie już nie na kilokalorie czy witalność, ale otrzymywane i nadawane sms-y, posiadanie własnej strony internetowej czy aktywność wirtualną. A polot życia miesza je z możliwościami dostępu do forów czy z pojemnością skrzynki mailowej.

## Różnorodność życia

W człowieku mamy bardzo rozległy świat, któremu na imię „życie”: wielobarwne, wielowarstwowe, różnorodne. To życie biologiczne, uczuciowe, intelektualne, duchowe; świat marzeń i rzeczy dokonanych, wpisanych w historię, w ciało i pamięć. Życie nosi w sobie dramatyczną rysę niespełnienia, cień śmierci, żądło niemożności, mimo obietnicy trwania. Wiele form prawdziwego życia ląduje dziś na śmietniku. Śmietnik to miejsce, gdzie wyrzuca się rzeczy niepotrzebne, zużyte. Najwyraźniej życie współczesności obrzydło. Lądują tam nie tylko ludzie nienarodzeni, ale i najszlachetniejsze wartości. Prawem śmietnika rządzi się zuchwały człowiek, uwalniając jednocześnie coś dzikiego ze swej natury, coś śmiercionośnego. Bezwiednie wchodzi na krótką drogę do samobójstwa w gigantycznym wymiarze. Nie dotyczy to tylko socjologii życia zewnętrznego, ale i wewnętrznego. Żyjąc w oparach grzechu, wieści czas beznadziei, czas umierania.





## Życie duchowe

Wierzącego winno interesować życie nie tylko w wymiarze psychologicznym czy społecznym, ale nade wszystko duchowym. Naszym życiem jest łaska, jest Chrystus. A życie Boże nam ofiarowane w sakramentach, w codzienności, czasem jest jak ziarno rzucone na drogę - porywane przez nieprzyjaciela zarasta chwastem i złą troską. A zagłuszone - nie przynosi owocu, a zatem jest niepłodne. Dzieje się tak wtedy, gdy myśl nie rodzi czynu, marzenie nie wzmacnia nadziei, uczucie już nie wiąże i nie wyprowadza poza swój świat. Bywa, że człowiek żyje martwo, bo nie ma życia w sobie. O takich mówi Apokalipsa: *masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły* (Ap 3,1). Być może zagraża nam cywilizacja zombich.

Św. Teresa z Avili pisze: „Pragnęłam żyć, bo dobrze to rozumiałam, że nie żyłam, tylko raczej szamotałam się w cieniu śmierci, a nie było nikogo, kto by mi dał życie”. Jest to stan ducha paralityka, czy też kogoś śmiertelnie ugodzonego, zmęczonego, drgającego w konwulsjach spazmatycznych odpowiedzi na to, co przychodzi. Życie wtedy, jak dla wielu współczesnych, staje się dryfowaniem ku śmierci, bezsensowną tułaczką od zdarzenia do zdarzenia.

## Droga ochrony życia duchowego

By chronić życie duchowe, należy najpierw oddalić się od tego, co duchowo toksyczne, zabójcze, co śmiertelnie rani. Tym, co odbiera życie duchowe, jest nade wszystko grzech. Jest to nie tylko zerwanie z Bogiem, oddalenie od Niego, ale i Jego samobójcze odrzucenie. Grzech zabija Boga w człowieku. Zanim zacznie on zabijać innych, najpierw musi zabić Boga w sobie. Potem musi się stać sam wrogi sobie, bo w grzechu nie da się zamieszkać. Trwanie w grzechu współtworzy „wspólnotę grzechu”. Widzimy dziś, jak zuchwale domaga się on publicznej akceptacji i zamyka usta prawdzie. Grzech najpierw zabija prawdę o Bogu, człowieku, o świecie, gdyż zrodzony jest z ojca kłamstwa.

By żyć - żyć w wyzwalającej prawdzie, należy porzucić schronienie, jakie ofiaruje grzech. Kłamstwo wpierane jest od wewnątrz przez tzw. „starego człowieka”, który żyje jedynie w przestrzeni cielesności i doczesności. Św. Paweł mówi o życiu według ciała i życiu według ducha: *kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne* (Ga 6,8). Rzecz w tym, by nie żyć w cieniu śmierci, lecz w cieniu Boga. Życie duchowe jest życiem łaski.

By obfitować *plonem ducha*, należy mocno zapragnąć innej, duchowej biosfery, niebiańskiego powietrza, by oddychać ewangelicznymi przestrzeniami. Człowiek nosi w sobie „zasadę upodobania”, czyli umiłowania - wybiera to, co lubi, co kocha. Człowiek cielesny ma upodobanie w tym, co cielesne, duchowy zaś w tym, co duchowe. Duchowość ostrzega, iż upodobanie w rzeczach widzialnych, doczesnych, wiąże serce tak mocno, że człowiek staje się nie tylko ich więźniem, ale pozbawia się Ducha Bożego. Jest to *duchowym zhańbieniem*, gdy nie może on żyć na miarę swej chrześcijańskiej wolności, lecz szuka upodobnienia do świata: *Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca* (1J 2,15).

Trzecią potrzebną łaską, którą należy sobie wymodlić, jest rozszerzenie serca. Rozszerzyć serce, to znaczy uwolnić się od własnego przykurczonego świata i odzyskać prawdę o człowieku, prawdę stłumioną przez grzech. Rozszerzone serce wiąże się zarazem z jego hojnością. Człowiek nie broni się kurczowo, swego czasu, swych korzyści - staje się darem. Im bardziej staje się darem, tym bardziej żyje. Im więcej się rozdaje, tym intensywniej życie wzbiera we wnętrzu, aż w ostatnim stadium staje się źródłem tryskającym życiem. Taka jest tajemnica świętości: rozlewa się po Kościele od wewnątrz.

## Kierunki rozwoju

Życie duchowe, czyli łaskę wzmacnia w nas życie sakramentalne, modlitwa oraz mnożenie miłości. Chrzest ofiaruje organizm duchowy, bierzmowanie umacnia, Eucharystia odnawia, spowiedź odradza. Małżeństwo i kapłaństwo wyścielają drogę, namaszczenie chorych leczy.

Modlitwa stanowi podstawową komunikację, jak wpięcie do sieci, jak łączność ze sztabem na polu bitwy. Pozwala spojrzeć na własne życie oczami Boga. Modlitwa przemienia nas w istnienie liturgiczne, wyśpiewujące coraz bardziej życiem chwałę Najwyższemu.

W miłości zaś bliźni staje się drogą do Boga. Czyni nasze życie podobne do boskiego, czyni go boskim upodobaniem. Miłując, niesiemy Boga ludziom i powodujemy, że świat jest bardziej ludzki. Odzyskujemy go ze szpon Niegodziwca, który zakwasza rzeczywistość goryczą przekleństwa. W życiu duchowym nie chodzi jedynie o to, by nie żyć w grzechu, również nie o to, by czynić maksymalnie wiele dobra; lecz by być świętym, czyli pozwolić Bogu przejawiać się w życiu, aż po całkowite zjednoczenie tego, co ludzkie i boskie, jak w Chrystusie.



## „Fiat” Maryi uwielbieniem życia

Obraz, nad którym pochylamy się tym razem, łączy w sobie subtelność z wdziękiem, dyskrekcję z mocą. Nietrudno zgadnąć, że przedstawia scenę Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Trzeba przyznać, że rzadko kiedy udaje się malarzom w sposób tak finezyjny, a zarazem bogaty w znaczenia, ukazać scenę, która w chronologii zbawczej wydarzyła się dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem. Autorem tej przepięknie oddanej sceny jest dominikanin nazywany Fra Angelico, czyli Brat Anielski, przez Włochów zwany także - Błogosławionym. Jan Paweł II beatyfikował go w 1982 roku i mianował patronem malarzy i artystów.

Skupmy się na medytacji ewangelicznej sceny, którą znamy z opisu św. Łukasza. Niewątpliwie to arcydzieło, znajdujące się w Muzeum Prado w Madrycie, na którym anioł oznajmia Najświętszej Pannie, że zostanie Matką Jezusa, jest wielkim hymnem uwielbienia życia. Jak wiemy, Maryja w tym momencie wypowiada swoje „Fiat” - „Niech mi się stanie”. Godzi się



być matką jako kobieta spodziewająca się dziecka i Matką jako „pełna łaski”, mając porodzić Zbawiciela świata. Przez swoją zgodę, przez swoje „tak”, włącza wypowiedziane „fiat” w „fiat”, które przed nią wyraził Bóg, stwarzając świat. W Księdze Rodzaju zaraz na początku zapisane są słowa Stwórcy: „Fiat lux” - „Niech się stanie światło”. A światło to przecież życie, bez światła nie moglibyśmy przetrwać... Spójrzmy na obraz, czy nie widzimy tego światła, jak z lewego górnego rogu, wysyłane przez umiejscowione tam ręce Ojca, przecina całą wyobrażoną scenę spotkania anielskiego z Najświętszą Dziewicą. To Światło Ducha Świętego. To Duch Święty jest rodzącym życie Boże w nas. To On powoduje, że Słowo Boże zostaje posiane - niczym ziarno - w łonie Niepokalanej Poczętej. Jeśli wpatrzmy się w promienie tego Światła, to odnajdziemy tam jeszcze jeden symbol Ducha Świętego - jest nim gołębicą.

Medytując obraz Zwiastowania Fra Angelico, nie możemy pominąć sceny ukazanej po lewej stronie. Wiemy, że po dwóch pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, opisujących akt stwórczy Boga i rodzenie się życia we wszechświecie, natrafiamy w tejże księdze na mroczny rozdział trzeci o grzechu pierworodnym. Fra Angelico, w swojej wizji pokazuje nam wypędzenie Adama i Ewy z Raju po tym grzechu. Grzech jest zawsze śmiercią, zanegowaniem życia, jego unicestwieniem. Palma, którą widzimy w środku scenki, jest wyobrażeniem drzewa dobra i zła, z którego Ewa zerwała owoc, naruszając prawo samego Boga, burząc przez to harmonię więzi z sobą, z drugim człowiekiem, ze światem i Bogiem dawcą życia. Ta sama palma, w ikonografii chrześcijańskiej będąca także symbolem męczeństwa, pokazuje, jakim kosztem będzie musiał człowiek odzyskać ową utraconą harmonię zjednoczonego bycia z Bogiem. Adam i Ewa usłyszeli słowa opisujące ich sytuację po grzechu, które i dla nas mają swoją wagę: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz. 3, 19).

Zwróćmy jednak uwagę, że ogród Eden jest integralnie złączony z komnatą, w której przebywa Maryja. Ona jest nową Ewą, na Wschodzie mówią o Matce Jezusa „Cała Piękna”, my mówimy „Niepokalana” czyli poczęta bez grzechu pierwszych rodziców. W tym ogrodzie rosną przecież białe i różowe kwiaty, symbol jej czystości

i cierpienia, a zwarta kompozycja zamkniętego ogrodu podpowiada nam tajemnicę jej płodnego dziewictwa. Wrażenie potęguje kolorystyka, którą posłużył się malarz. Barwy są świeże, intensywne, kontrastujące ze sobą - to zimne, to gorące zarazem. Anioł Gabriel przybrany jest w róż, jakby artysta chciał delikatnie zasugerować dostosowanie się rzeczywistości nadprzyrodzonej do tego, co ziemskie, ludzkie. Tenże anioł musiał pojawić się nagle w namacalnym, empirycznym, naszym świecie. Świadczy o tym rozpostarte jeszcze skrzydła i złociste włosy, spowite aureolą, znakiem świętości. Kolor czerwony szat Maryi wskazuje, że jest człowiekiem jak każdy z nas, kolor niebieski oznajmia, że zanurzona jest całkowicie w Bogu.

Z tajemnicą Zwiastowania stajemy wobec pierwszego aktu wiary chrześcijańskiej. W tym akcie wiary żywej Maryja dotyka Słowa, a Bóg w cudowny sposób obejmuje w posiadanie jej przeczystą duszę. W głębi obrazu widać fragment pomieszczenia przenikniętego Światłem - to wizerunek jej duszy, w której poczęte jest Słowo. Maryja przyjmuje Odwieczne Słowo, które w jej łonie staje się człowiekiem. Toteż poprzez swoje „fiat” staje u początku historii zbawienia rodzaju ludzkiego. Za jej pośrednictwem Bóg-Ojciec w poczęciu Syna Bożego zwraca człowiekowi życie wieczne z możliwością zamieszkania w Królestwie Niebieskim. Pokłon anioła i Matki Bożej jest gestem pokory wobec tak znamienitego wydarzenia. Otwarta księga spoczywająca na jej kolanach przypomina prorocstwo Izajasza: „Oto Panna poczne i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Czy dostrzegamy ptaszka na zwieńczeniu środkowej kolumny? To prawdopodobnie jaskółka. Zwiastowanie obchodzimy 25 marca, zatem w okresie, kiedy przychodzi do nas wiosna! Na wiosnę wszystko budzi się do życia, jakby cała natura również chciała wyśpiewać - przez odradzającą się po zimie przyrodę - hymn zwycięstwa życia nad śmiercią.

Jest jeszcze jeden znak, który nie może umknąć naszej uwadze, zwłaszcza w roku liturgicznym przeżywanym pod hasłem „Otoczmy troską życie”. Zarówno anioł Gabriel, jak i Maryja mają ręce skrzyżowane. Matka Jezusa chroni Święte Życie w swoim łonie, otula je w tym geście miłością. Podobnie czyni anioł Posłaniec Boży. Świadczy to o jednym - że taka jest właśnie wola Ojca, którą chce przekazać: życie należy bronić i podtrzymywać w miłości.



# Być i kochać

### Kontemplować Oblicze Chrystusa

Jeśli chce się uczestniczyć w tajemnicy cierpienia, trzeba najpierw wejść w tajemnicę miłości Boga do nas. Jedynym sposobem, by to zrobić, jak podkreśla Jan Paweł II w *Novo Millennio Ineunte*, jest nauczyć się kontemplować oblicze Chrystusa, oblicze Syna, oblicze cierpiące, oblicze Zmartwychwstałe. „Tak jak w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, Kościół nadal kontempluje nieustannie to zakrwawione oblicze, w którym ukryte jest życie Boże, a światu zostaje ofiarowane zbawienie. Jednakże ta kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. *Chrystus jest*

*Zmartwychwstałym!* Gdyby tak nie było, próżne byłoby nasze przepowiadanie i próżna nasza wiara (por. *1 Kor 15, 14*). Zmartwychwstanie było odpowiedzią Ojca na posłuszeństwo Chrystusa, jak przypomina List do Hebrajczyków: *Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają* (Hbr 5, 7-9)”. (NMI, nr 28)



### Jezus przykładem tych, którzy cierpią, kochając

Rozważając to, możemy podkreślić, jak ważny jest dla nas przykład Jezusa, który „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”. Oczywiście wyczuwamy w tych słowach głębokie przyłgnięcie woli, ćwiczonej w posłuszeństwie, świadczące o miłości całkowitej do Ojca i do ludzi. Takim też sposobem również cierpienie stanie się okazją, uprzywilejowaną i jedyną drogą, którą można dojść do intymnej komunii z Ojcem i do prawdziwego świadczenia o miłości. Odpowiadając echem na słowa św. Pawła „w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa”, możemy powiedzieć, że droga ta jawi się nam dzisiaj jako fundamentalna, aby Dzieło Zbawienia uczynić obecnym w cierpieniu i ubóstwie, napęłnia troską czasu naszej historii. Inaczej mówiąc: dzięki zwycięstwu Chrystusa nad śmiercią, dzięki możliwości danej nam, by uczestniczyć w Jego śmierci i zmartwychwstaniu przez dar Chrztu św., żyjemy w stanie zmartwychwstania i jako tacy, chociaż nosimy na naszym ciele znaki męki, jesteśmy wezwani do bycia świadkami zmartwychwstania. Odważę się powiedzieć, że „dzięki” znakom słabości, kruchości, nieużyteczności, samotności, cierpieniu, ograniczeniu, itp., możemy być wiarygodnymi świadkami zmartwychwstania, nadziei, życia, sensu. To jednak nie przychodzi jedynie przez sam fakt, że doświadczy się cierpienia. Wiemy, jak wiele razy sytuacje te prowokują zbuntowanie i powstawanie form egoizmu, prowadzących nie tylko do życia w głębokim smutku i pasywności, ale również do „wykorzystywania” osób nam bliskich, przenosząc na nich naszą agresywność, a nieraz posługując się nimi, by zaspokoić nasze potrzeby i zachcianki. Pamiętamy, że cierpienia, tak jak i śmierci, nie możemy osłodzić, pozostaną rzeczywistościami negatywnymi. Każda pokusa przesłodzonego pietyzmu produkuje wyłącznie zbuntowanie lub rozpogodzoną pasywność. Jezus przeszedł w swym życiu lecząc i uwalniając z każdej formy cierpienia, ale stawiał czoła upokorzeniu i cierpieniu śmierci zarezerwowanej dla złooczyńcy, śmierci na krzyżu. Tak to Krzyż stał się drzewem zbawienia. Inaczej mówiąc, ci, którzy podziwiali Go za rzeczy piękne, jakie czynił, byli przez niego drastycznie zaproszeni do wzięcia własnego krzyża i podążania za Nim.

### Cierpienie w naszym życiu

Trzeba kształcić się i wychowywać innych do życia cierpieniem, uczyć, by traktowali ten czas jako czas, który może stać się owocny. Udać się do szkoły Jezusa i stać się towarzyszem podróży w drodze do jakiegokolwiek Emaus, idąc razem z drugim człowiekiem, wysłuchując go, dając możliwość różnym „uczniom”, by opowiedzieli swoje rozczarowania, swoje złudne oczekiwania, swoje „a myśmy wierzyli”, aby poprowadzić ich do odczytania własnej historii w świetle Jezusa Zmartwychwstałego, który żywy pozostanie z nami. A więc zupełnie odmienne stanie się życie tego, kto zdecyduje się „istnieć”, podróżując po drogach świata, by spotkać braci i głosić im Dobrą Nowinę. Podkreślając raz jeszcze, że stało się to możliwe dzięki Jezusowi, który „dokonując Odkupienia przez cierpienie, wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa. Teksty Nowego Testamentu w wielu miejscach dają temu wyraz. W Drugim Liście do Koryntian Apostoł pisze: *zawszą znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy przesładowania, lecz nie czujemy się osamotnieni; obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele - przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam.* (SD, 19-20)

### Nasze cierpienia zjednoczone z Jezusowymi

Przeżywać z Chrystusem własne cierpienia aż do wysiłku, by stanowić z Nim jedno, oznacza dać Mu możliwość, aby nas przemienił w nowe stworzenia, które dzień po dniu pozostawia stare rzeczy. To trudny proces, jeśli myśli się o niewiarygodnym wysiłku i walce, na jaką trzeba się zdobyć, by zmienić silnie wkorzoną mentalność. Sposobem myślenia, wydającym się być łatwym, pięknym i doskonałym jest szukanie tego, „co mi odpowiada”. Tymczasem jednak nie ma niczego tak bardzo zajmującego, jak

przekonanie się o miłości Ojca i otrzymanych darach oraz odpowiedzenia na Jego zaproszenie: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. Warto jest zaakceptować własne życie odważnie, ochotnie, ze wszystkimi jego ograniczeniami i możliwościami, bez ulegania pokusie, aby się z nim pogodzić. W zetknięciu się z cierpiącymi krańcowo bezowocna jest dla osoby próba ucieczki od własnej odpowiedzialności, chowanie się, by inni nie

widzieli tego, czego nie chce ona sama w sobie dostrzec. Uczenie się i przeżywanie w komunii z Chrystusem całej naszej egzystencji, pozwala zdobyć wielką wrażliwość na ubóstwo innych, czyni nas zdolnymi do zapomnienia siebie w dawaniu innym tego, co sami otrzymujemy nieustannie od Pana. Wiemy, jak prawo miłości jest w tym wspaniałomyślne: *Kto straci własne życie, odnajdzie je.*

### Cierpiący - życie misjonarza

Odkąd rozpoczęliśmy nasze rozważania, coraz wyraźniejsze stają się dwa ważne aspekty: pierwszy - osoby cierpiące są wezwane do intensywnego życia modlitwy, a co oznacza komunię z Ojcem i uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa; i drugi - co znaczy nauczyć się „być z Nim”, w kontemplacji Jego Oblicza, aby słyszeć wołanie o pomoc, wznoszone przez liczną rzeszę naszych cierpiących braci. Innym aspektem jest misyjność. Jan Paweł II ciągle swoimi słowami deklarował jak „w dzisiejszym społeczeństwie, pewna kultura osobę chorą uważa za równoznaczną z kłopotliwą przeszkodą, nie uznając jej cennego wkładu, jaki wnosi ona we wspólnotę na poziomie duchowym.” A jednak, nalega Jan Paweł II zwracając się do chorych, „wy możecie stać się dla wielu, jeżeli z uległością przyjmiecie wolę Bożą, słowem nadziei a nawet radości, ponieważ mówicie człowiekowi tego czasu, często niespokojnego i nieumiejącego nadać sens cierpieniu, że Bóg nas nie opuścił. Przeżywając z wiarą waszą sytuację, świadczycie, że Bóg jest blisko. Głosicie, iż ta bliskość Pana, czuła i kochająca sprawia, że nie ma takiej pory życia, której nie byłoby warto przeżyć. Choroba i śmierć nie są rzeczywistościami, od których ucieka lub które należy cenzurować, gdyż są nieużyteczne, ale obydwie są etapami drogi”. (*przemówienie z okazji IX Dnia Chorego*)





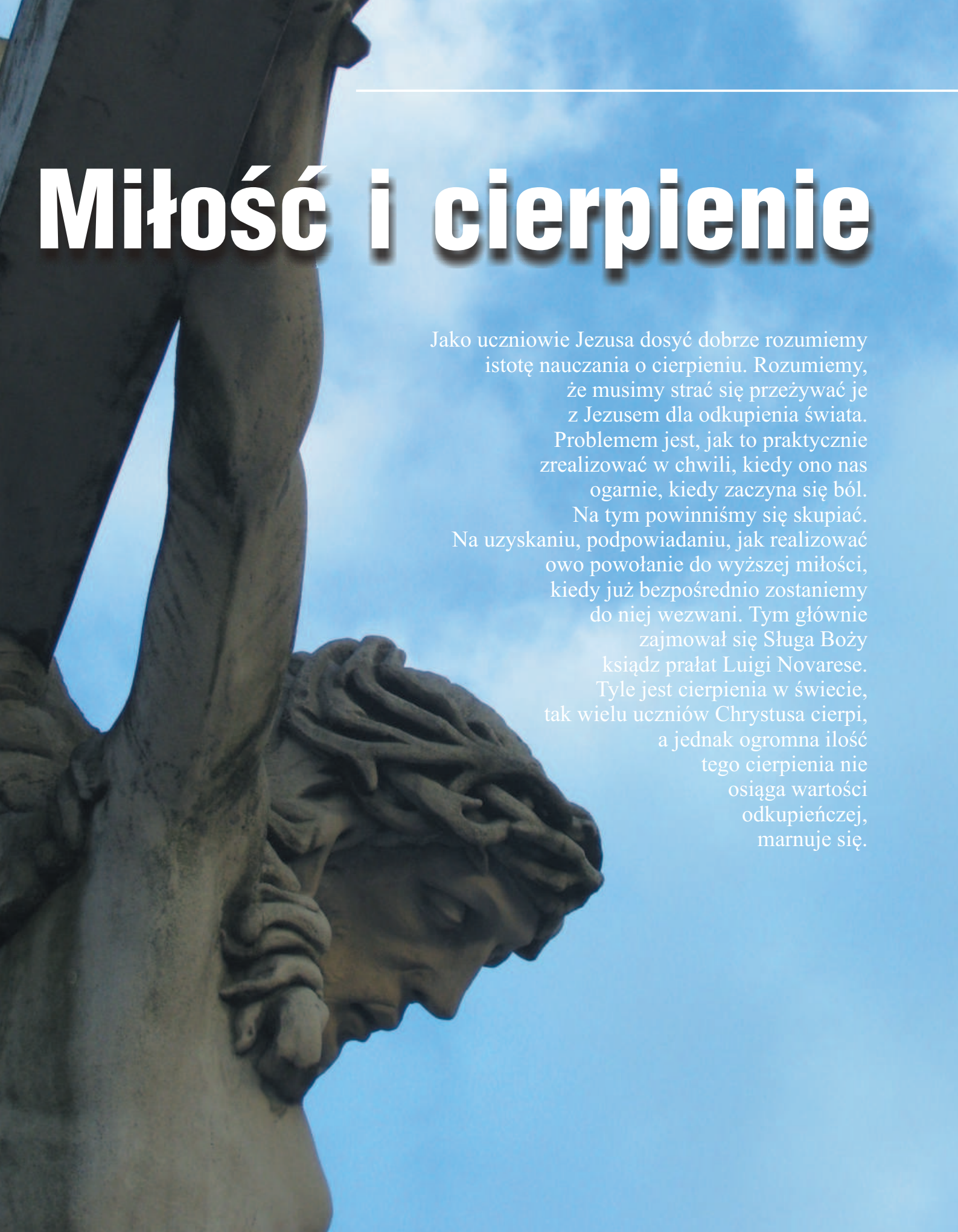
## Świadkowie możliwości, jakie niesie z sobą cierpienie

Jest wielu świadków, uczących nas, jak przeżywać nasze cierpienia w komunii z Chrystusem, z miłością i dla dobra Kościoła. Wśród nich znajduje się Sługa Boży ks. prał. Luigi Novarese, założyciel Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia. Przebycie bardzo ciężkiej choroby pozwoliło mu doświadczyć dramatu cierpienia. Ponadto wielokrotne hospitalizacje umożliwiły mu poznanie smutnej degradacji, na jaką narażeni są chorzy. Wielka delikatność duszy, owocu nie tylko cierpienia, ale także szczerej pobożności maryjnej, towarzyszącej mu od dzieciństwa, doprowadziła go do zrozumienia, jak konieczne jest nadanie sensu cierpieniu i przezwyciężenie naturalnej nieodpowiedzialności, rodzącej się w tych, którzy go doświadczają. Naśladując przykład Maryi, z dyspozycyjnością przyjął charyzmat, który teraz jest spuścizną Kościoła. Od 1943 roku zaczął proponować, najpierw kapłanom, a później świeckim (zdrowym i chorym) przede wszystkim cierpiącym, dążenie, by przeżyć własne cierpienie, zaakceptowane i ofiarowane, w łączności z misterium Chrystusa, które czyni apostołami, a więc również i „prorokami” na rzecz dowartościowania każdej formy cierpienia obecnego w życiu ludzkim. (*por. Statut CVS, art. 2*) Aby dojść do tego celu, zaprasza on do odpowiedzialnego życia własnym „powołaniem chrześcijańskim i misją apostolską, w komunii z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, przyjmując szczególną obecność Maryi w życiu Kościoła (J 19, 25-27), powierzając się Świętej Matce, która formuje prawdziwych apostołów Chrystusa”. (*Statut CVS, art. 5*) Doskonale świadomy codziennej walki, jaką musi podjąć ten, kto poważnie podejmuje wędrówkę śladami Chrystusa, za przykładem Maryi, zaproponował pewne szczególne doświadczenie życia duchowego, jakim jest „namiot wewnętrzny”, definiovany przez niego w taki sposób: „Jest to przestrzeń, jaką dajemy Bogu w nas samych, która może przybrać od maksimum Jego obecności dla tego, kto czyni z Boga centrum i cel własnej egzystencji, po minimum dla tego, kto nie zacieśni relacji z Bogiem, zatrzymując się na życiu powierzchownym, a być może zaprzeczającym temu, co się deklaruje”.

## Z Maryją, aby nadać „sens” każdemu życiu

Przykład Najświętszej Maryi Panny jest jak najbardziej pozytywny dla tych, którzy pragną zrealizować tę „przestrzeń”. Ona jest przykładem uległości na działanie Ducha Świętego tak wielkiej, że pozwoliła „Słowu”, aby stało się ciałem. Ona jest pełna Boga, gdyż całkowicie otwarta na Niego. I kiedy zastanawiamy się nad tymi charakterystykami Maryi, czy nie nasuwa nam się na myśl, iż cisza jest w Niej płodnością życia? Tak możemy myśleć o wielu milczeniach, które w osobach cierpiących przemieniają się w zdesperowaną pustkę. Cisza Maryi natomiast czyni Ją Matką, sprawia, że staje się umiłowaną uczennicą Jezusa, pokorną słuchaczką Słowa, od Nazaretu po Kalwarię, aby wraz z Jezusem powtórzyć swoje „tak”. Rozumiemy, jak ważna jest możliwość przeżycia wraz z Nią drogi świętości, krocząc ścieżką „siedmiu stopni ciszy wewnętrznej”, zaproponowaną przez Założyciela Cichych Pracowników Krzyża. To droga wzrastania, która prowadzi do całkowitej przynależności do Boga, w oparciu o osobiste zaangażowanie w świętość i apostołat - droga, która rozwija się stopniowo w życiu duchowym, realizowana dzięki łasce Ducha Świętego. To szlak, który pomaga naśladować zaproszenie Ojca Świętego Jana Pawła II na to nowe tysiąclecie, zaproszenie, by „wypłynąć na głębię”, zaproszenie do świętości, do której wszyscy jesteśmy wezwani, jak napisał sam papież w Adhortacji apostolskiej *Christifideles Laici* w nr 53: „Wezwanie Pana odnosi się do wszystkich i do każdego: także i chorzy są posłani do pracy w winnicy.” Oprócz tego dodawał, iż ciężar fatygi, różne trudności, nie mają prowadzić do pasywności, ale do tego, by pracować w „winnicy”, żyjąc własnym powołaniem ludzkim i chrześcijańskim, biorąc udział w budowaniu Królestwa Bożego *na nowe, jeszcze cenniejsze sposoby*.

Zwracamy się do Niepokalanej, naszej wiernej towarzyszki podróży, by kierowała nas w wędrówce. Ona to zrealizowała w ciszy swoją przynależność do Boga w całkowitej komunii. Ona to zaprasza nas, byśmy uczynili wszystko, co Jezus nam powie. Ona, która jest „Namiotem” Boga wśród nas, pomoże nam być namiotem Boga dla braci.



# Miłość i cierpienie

Jako uczniowie Jezusa dosyć dobrze rozumiemy istotę nauczania o cierpieniu. Rozumiemy, że musimy stracić się przeżywać je z Jezusem dla odkupienia świata. Problemem jest, jak to praktycznie zrealizować w chwili, kiedy ono nas ogarnie, kiedy zaczyna się ból. Na tym powinniśmy się skupiać. Na uzyskaniu, podpowiadaniu, jak realizować owo powołanie do wyższej miłości, kiedy już bezpośrednio zostaniemy do niej wezwani. Tym głównie zajmował się Sługa Boży ksiądz prałat Luigi Novarese. Tyle jest cierpienia w świecie, tak wielu uczniów Chrystusa cierpi, a jednak ogromna ilość tego cierpienia nie osiąga wartości odkupieńczej, marnuje się.



Znamy wartość cierpienia, ale wciąż potrzebujemy metodologii, potrzebujemy metodyków, mistrzów, przewodników, świadków. Pierwszym z nich jest sam Jezus, który wszystko powiedział i wszystko zrealizował. Mistrzynią jest także Matka Jezusa, cierpiąca całe doczesne życie. Jest nim Jan Paweł II, ks. Novarese, Fausto Gei, Angiolino Bonnetta i wielu innych, których czasami Bóg pozwala nam poznać w różnych miejscach, ale i w tym szczególnym domu. Wielu z nich nie zna teorii z zakresu cierpienia, a jednak w pełni realizują swoje powołanie. Mamy konkretne obrazy, wzorce, postacie: Hioba, Tobiasza-ojca, Łotra z krzyża, Łazarza, mamy świadków i mistrzów, ale jest jeszcze jedna płaszczyzna, której nie przenikniemy żadnymi najlepszymi metodami i narzędziami badawczymi. Jest nią łaska Boża i depozyt naszej wiary. Kiedy spotykam Wioletę, bardzo mocno cierpiącą, która nie przeczytała żadnej książki na temat cierpienia i nie wysłuchała żadnego referatu, a swoim cierpieniu promieniuje pokojem, radością, nadzieją i jakąś wielką mocą, wówczas utwierdzam się w przekonaniu, że do zagadnienia cierpienia podchodzić musimy z wielką pokorą.

Podstawowym powołaniem człowieka jest powołanie do miłości, ale zarówno z tekstów biblijnych, jak i z nauczania Kościoła wybrzmiewa treść, że *miłość i łaska Boża okazują się najwidoczniej wszędzie tam, gdzie jest cierpienie*. Realizacja powołania do miłości najskuteczniej ma możliwość dokonać się przez cierpienie.

W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju czytamy: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1,27). Nie jest dla nas zaskoczeniem pierwszoplanowa treść wypływająca z tego fragmentu: jesteśmy stworzeni na obraz Boży. Nasze podobieństwo do Stwórcy wyraża się w rozumności, wolnej woli, posiadaniu duszy nieśmiertelnej, ale nade wszystko w zdolności do miłości. Bóg jest Miłością, a więc i człowiek ma stawać się miłością, ma realizować miłość. Jest to jednocześnie pierwsze powołanie, wezwanie Boże do nas skierowane i największe zadanie do zrealizowania w doczesności. Bardzo wiele innych tekstów Słowa Bożego dopowiada nam, jak konkretnie owo powołanie powinno być realizowane. Wśród nich, jako bardzo czytelne wysuwają się Hymn o miłości z pierwszego Listu do Koryntian i Owoce Ducha z Listu do Galatów św. Pawła. Ale kiedy czytujemy się w nauczanie Jezusa i jednocześnie przyglądamy się Jego postawie, w mniejszym lub większym stopniu zaczyna do nas docierać prawda, że ideał miłości, a więc także najważniejsza część naszego powołania, to ofiara ze

swojego życia. *Cierpienie zdaje się przynależeć* - pisze Jan Paweł II - *do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako „skazany” na to, ażeby przerastał samego siebie i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany*.

Św. Paweł w jednym ze swoich tekstów zaprasza nas wprost do refleksji nad istotą naszego powołania: *Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi* (1 Kor 1, 26-31).

Apostoł zachęca każdego z nas do spojrzenia na cel i istotę swojego życia. Można ustawiać sobie wielorakie systemy ocen i wartościowania. Jednak ocena ludzka, wielokrotnie, a może nawet zawsze, powierzchowna, okazuje się omylna. W konfrontacji z Prawdą objawioną, z nauką Jezusa, ale też w odniesieniu do głębokiej mądrości życiowej, podpartej wartościami religijnymi, to, co my uznajemy za wspaniałe, godne podziwu, może nie mieć żadnej wartości. Ale i odwrotnie. Osoby odsuwane przez ogół społeczeństwa, uznawane jako mało wartościowe, albo wręcz niepotrzebne, zbędne i przeszkadzające, stanowią prawdziwy, nieprzemijający skarb każdej cywilizacji.

Powołanie do miłości przez cierpienie jest bez wątpienia wielką tajemnicą, jest też próbą, ale służyć może także nawróceniu zarówno cierpiącego, jak i wielu osób w cierpieniu tym pośrednio uczestniczących.

Cała historia ludzkiej kultury czy religii, pełna jest opowieści o miłości. Wyrazami pragnienia miłości są traktaty filozoficzne, dzieła sztuki, poezja. Także codzienne, z pozoru zwyczajne czyny i gesty: uwaga poświęcona temu, kogo się kocha, pamięć o nim, troskliwość, czułość, uśmiech i łzy. Obecność doświadczenia miłości w życiu człowieka jest faktem łatwo uchwytym. Człowiek dobrze wie, czy kocha, czy nie kocha. Ale wie również, że wciąż musi *dorastać, podciągać się* do swojej miłości. Teza: *Bóg jest Miłością* (1J, 4,8.16) sugeruje, że jedynie przez własne doświadczenie miłości można zrozumieć Boga i jedynie przez „miłość Boga” można zrozumieć własną miłość.



Nieporównywalna wartość miłości w życiu chrześcijanina polega na tym, że nadaje ona temu życiu jedność wyższą i dynamiczną, skierowaną ku doskonałości moralnej. Miłość wiąże i zspala w sobie wszystko, co ma w sobie znamię doskonałości i co jest konieczne do jej osiągnięcia. Ona sama jest tym, co w sposób ciągły doprowadza do wyłaniania się w osobie wyższych wartości. Miłość więc podlega rozwojowi, musi się rozwijać, aby poprowadzić do doskonałości, ale jednocześnie człowiek bez miłości nie może istnieć, jego życie jest pozbawione sensu, pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą. W miłości człowiek doświadcza głębokiej świadomości swojego własnego istnienia. Odkrywa swoją jedność wyrażoną w stwierdzeniu *ja jestem*.

Jedno z najpełniejszych określeń miłości, dostrzegane częściowo u wielu autorów, znajdujemy u J. Piępera: *Kochać kogoś lub coś to nazywać tego kogoś lub coś dobrym i mówić: dobrze, że istniejesz, dobrze, że jesteś na świecie!* Miłość jest więc sposobem chcenia, jest afirmacją tego, co już jest. Na takie rozumienie miłości wskazywał już św. Tomasz: *Osoba kochająca, chce przede wszystkim, by osoba kochana istniała i żyła* (Suma Teologiczna, II, II, 25). Osoba kochająca udziela w ten sposób niejako prawa do istnienia osobie kochanej. Kluczowym słowem, które pojawia się w tej definicji jest *istnienie*, ale także *ty jesteś*. To właśnie dar obecności, dar istnienia wyraża istotę miłości. S. Weil pisała: *Szukać u ludzi kochanych (albo pragnąć im dać) inną pociechę poza tą, jaką daje nam dzieło sztuki, to nikczemność. Kochać, być kochanym, to tylko tyle, co przydawać wzajemnie konkretności swojemu istnieniu, nieustannie uprzytamniać je sobie nawzajem*. Podobnie M. Nedoncelle: *„Ja, które kocha, chce przede wszystkim istnienia drugiej osoby*.

Realizację najwyższego stopnia miłości, jakim jest miłość przez ofiarę, najpełniej ukazał Jezus w swoim nauczaniu i świadectwie. Posłannictwo Wcielonego Słowa polega przede wszystkim na wyraźnym objawieniu Swojej miłości i miłości Ojca: *Jak mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!* (J 15,9). Chrystus w bezgranicznej miłości ku człowiekowi jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga. Z tego powodu oczywistym się staje, że życie w miłości musi streszczać w sobie całokształt nauki Jezusa.

Jednak należy jeszcze dostrzec, że Chrystus w zakresie swojego nowego przykazania, nie nakazuje niczego,



czego by uprzednio sam nie uczynił i nie doświadczył. Chodzi przede wszystkim o najtrudniejszy etap miłości, jaką jest ofiara z własnego życia. W postawie tej ukazuje On, że kochać nie można tylko słowami i po nich nie można rozpoznać prawdziwej *agape*. Miarą miłości jest ofiara.

Sam Bóg, ponieważ jest Miłością, może posługiwać się śmiercią, aby ukazać swoją miłość. Miłość Boża jest miłością osobową i substancjonalną w najgłębszym tego słowa znaczeniu, ponieważ Bóg będąc Miłością, jest nią w całym swoim jestestwie, we wszystkim, czym jest. Jezus, będąc Słowem, także jest Miłością. Objawia swą miłość posługując się człowieczeństwem, poprzez Wcielenie. Tajemnica Wcielenia objawia miłość, którą Ojciec żywi do Syna i do ludzi. Tajemnica Wcielenia ściśle wiąże się z tajemnicą Krzyża, który stał się ostatecznym objawieniem *agape*. Miłość Boża wyraźnie więc oznacza coś ostatecznego: *Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował* (J 13,1). Miłość kończy wszystko i ponad nią nic już nie istnieje. Według św. Jana Jezus mówi o tym przed ustanowieniem Eucharystii i przed tajemnicą Krzyża. Stara się w ten sposób jeszcze głębiej uświadomić wielkość miłości, wyrażającą się również przez danie swego Ciała i Krwi na pokarm. Eucharystia jest doskonałą *agape* Syna do Ojca i do ludzi oraz ludzi do Boga i między sobą. Miłość osobowa pragnie urzeczywistnić jedność między dwiema osobami, które się kochają. Bóg dzięki swej wszechmocy posługuje się znakiem chleba i wina, doprowadzając *agape*, jako dar Bożej miłości, do końca. W tej czystej żertwie ofiarnej wiara i miłość osiągają swoje wypełnienie, gdyż wypełnieniem miłości jest właśnie ofiara. Eucharystia więc nierozdzielnie wiąże się z Krzyżem, który potwierdza zgodę na oddanie życia za tych, których się kocha: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13). Prawdziwy dar może dokonać się jedynie w całkowitym wyjściu poza siebie i zapomnieniu o sobie, a to wymaga ofiary.

Taka pełna i bezpośrednia ofiara jest istotą nowego przykazania, przekazanego przez Jezusa: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie* (J 13,34). „Przykazanie” to nie jest jeszcze jeden nakaz, lecz pewnego rodzaju mandat otrzymany od Ojca, a obejmujący całe dzieło Jezusa.

Szczytem tego dzieła stała się Męka, będąca dla uczniów „wzorem” miłości. Taka miłość staje się elementem rozpoznawczym jakości uczniów: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,35). Ponieważ życie Jezusa było objawieniem miłości Ojca, nie można być uczniem Jezusa nie przyjmując tej miłości do swojego własnego życia. Miłość bliźnich staje się więc wiernością samemu Objawieniu. Stwierdzenie: *Tak jak Ja was umiłowalem* (J 13,34), ukazuje brak granicy ludzkiej miłości wzajemnej, gdyż miłość Jezusa była bezgraniczna, do śmierci krzyżowej włącznie. Jest to przykazanie „nowe”, gdyż bazuje na zupełnie nowym wydarzeniu, którym była wstrząsająca śmierć Boga.

Nie może więc być większej miłości, od tej, która wyraża się w dobrowolnym darze z własnego życia. Taka postawa buduje jedność i określa bliskość osób. Bliskość bowiem nie wyznacza wspólna przestrzeń czy miejsce, ale miłość pojmowana jako poświęcenie i ofiara. Być w jedności, nie znaczy być „z” drugim człowiekiem, ale „dla” drugiego. Człowiek miłuje drugiego w takim stopniu, w jakim ponosi dla niego coraz wyższą ofiarę: *Tym więcej bowiem ktoś okazuje miłość - pisze św. Tomasz - im liczniejszych i cięższych cierpień nie unika dla przyjaciela: otóż z całego ludzkiego zła najcięższa jest śmierć, która odbiera człowiekowi życie, toteż nie może być większego znaku miłości, niż kiedy człowiek wystawia się dla przyjaciela na śmierć.*

Miłość wyrażona przez ofiarę za bliźniego to przede wszystkim styl życia ukazany przez Jezusa. Życie, w którym przyjmuje się tę samą ocenę wartości, jaką posiadał Chrystus. Ofiarować życie za brata to widzieć w nim kogoś niepowtarzalnego, jedyne, którego godność odsłania sam Jezus, utożsamiający się z potrzebującym. Ofiarować życie to żyć w służbie o oddaniu, dawać z siebie to, co najlepsze. Ponieważ miłość chrześcijańska wypływa z Krzyża, na którym Chrystus dał świadectwo *agape*, dlatego zakorzenia się ona głęboko i staje się ustawiczną, trwałą, w postaci daru z siebie na każdą chwilę. Możliwe, że potrzeba więcej heroizmu do wytrwania w codziennej służbie wobec bliźnich, aniżeli do jednorazowego oddania życia. *Agape* ofiarna wyraża się w natychmiastowej odpowiedzi na potrzeby innych, mogące być potrzebami duchowymi, ale i materialnymi, doczesnymi.

A pair of hands, palms facing each other, holds a large, glowing, spherical object. The hands are positioned in the lower half of the frame, with fingers slightly curled. The sphere is bright and emits a soft, warm light. Above the sphere, a very bright, circular light source is visible, creating a lens flare effect. The background is dark and textured, possibly a night sky or a dark surface. The overall mood is spiritual and hopeful.

**O Jezu mój, proszę Cię za Kościół cały, udziel mu miłości i światła Ducha swego, daj moc słowom kapłańskim, aby serca zatwardziałe kruszyły się i wróciły do Ciebie, Panie. Panie, daj nam świętych kapłanów. Ty sam ich utrzymuj w świętości. O Boski i Najwyższy Kapłanie, niech moc miłosierdzia Twego towarzyszy im wszędzie i chroni ich od zasadzek i sidła diabelskich, które ustawicznie zastawia na dusze kapłana. Niechaj moc miłosierdzia Twego, o Panie, kruszy i wniwecz obraca wszystko to, co by mogło przyćmić świętość kapłana, bo Ty wszystko możesz.**



ZAPRASZAMY NA NASZE  
STRONY INTERNETOWE



**Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 076 833 32 97  
fax 076 836 57 57 e-mail: [cpk@lg.onet.pl](mailto:cpk@lg.onet.pl) [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl) [www.kotwica.cisi.pl](http://www.kotwica.cisi.pl) [www.sodcvs.org](http://www.sodcvs.org)**